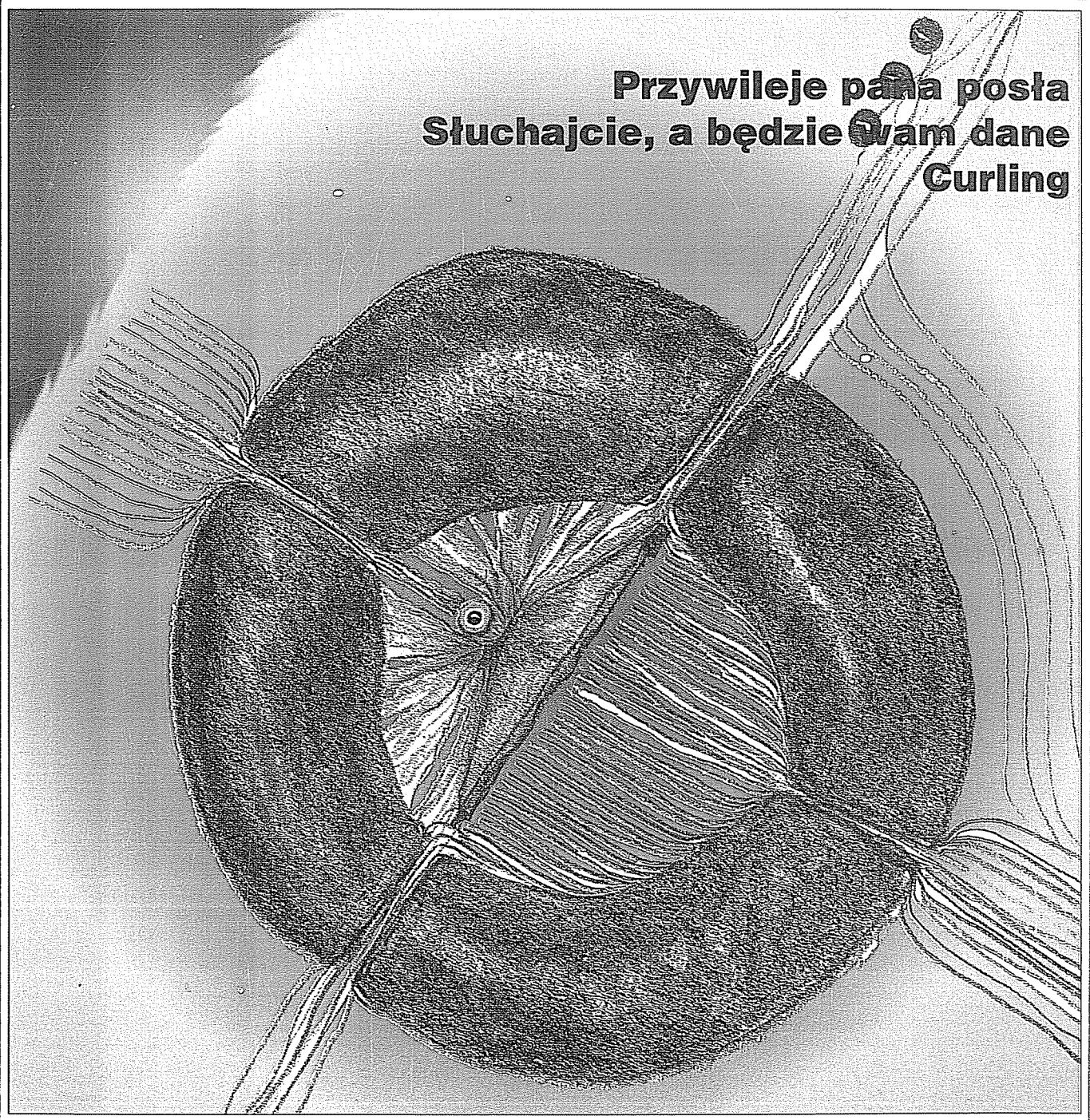


Tygodnik torontoński

* Nr. 9/96 * 12 kwietnia 1996 * CENA \$2.50 (\$2.33 + GST) *

**Przywileje pana posta
Słuchajcie, a będzie wam dane
Curling**

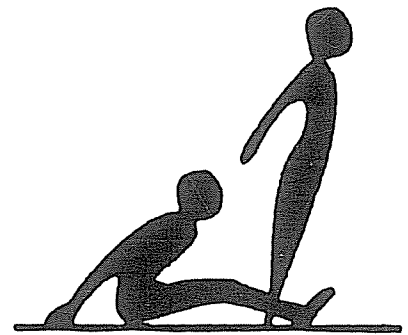
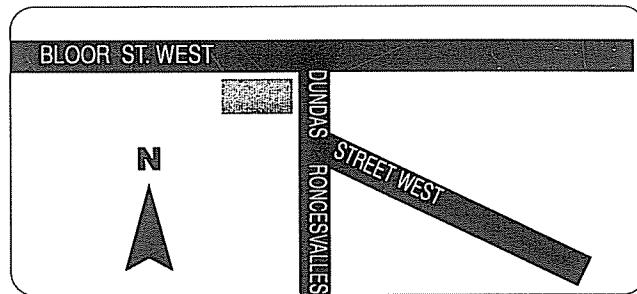


SPORTS MEDICINE & REHABILITATION CLINICS

OFERUJE PAŃSTWU: opiekę lekarzy, chiropraktyków, rehabilitację ruchową, konsultacje chirurgów-ortopedów, psychologów, fizjoterapię, pedicure, zajęcia edukacyjne, akcesoria ortopedyczne.

DYSPONUJE: wysokiej klasy aparaturą i urządzeniami do fizjoterapii, przyrządami do terapii ruchowej.

SPECJALIZUJE SIĘ W: rehabilitacji po wypadkach samochodowych i wypadkach przy pracy, kontuzjach sportowych, indywidualnych programach ćwiczeń, przygotowywaniu do wykonywania pracy.

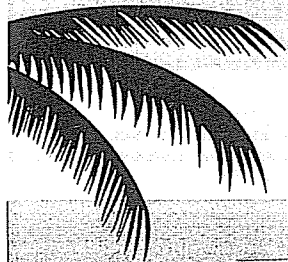


(416) 539-0302

1539 BLOOR ST. WEST, TORONTO

Wakacje w Kostaryce

"Bed and Breakfast" w polskim domu
20 metrów od plaży nad Pacyfikiem
w znanym kurorcie Playa el Coco
US\$25 dziennie za 2 osoby
US\$15 dziennie za 1 osobę



Szczegółowe informacje
(416) 763-0622

Tytułem wstępu

Stoję sobie spokojnie w kolejce w banku i wstydzę się. Rzecz, oczywiście, dzieje się w "naszej" części Toronto, na Rącznych Wałach, gdzie możemy sobie po swojemu, gdzie nikt nam nie będzie mówił, gdzie my som pany. Bank wprawdzie jest jak najbardziej kanadyjski i kanadyjskie przyjmuje w depozyt dolary, ale co tam. Wszak po polsku się tu rozmówimy, po polsku - czysto po polsku - możemy panią za bankowym kontuarem opieprzyć.

Właśnie nadarzyła się okazja. Klient ma pretensje. Coś tam było nie tak. Mniejsza o to, co było nie tak. Mógłbym Państwu wytuszczyć rzecz ze szczegółami, ale nie w nich istota sprawy. Istotne było, iż obruszony Rodak miał zasadnicze pretensje do kasjerki, do kierowniczki oddziału banku, do banku jako takiego i do kraju, w którym takie to właśnie, panie dziejku, banki. Zaręczam PT Czytelnikom Tygodnika Torontońskiego, że obruszony Rodak nie miał racji. Bank w Kanadzie ma wiele obowiązków i wiele przepisów, których zmuszony jest przestrzegać. Żaden jednak kanadyjski przepis bankowy nie nakłada na żaden bank w Kanadzie obowiązku honorowania czeku bez pokrycia. Bank może to zrobić, jeśli taka jest wola odpowiedniej rangi pracownika lub pracowniczki banku, ale nie ma takiego obowiązku. Troska o stan zasobów pieniężnych konta bankowego to wyłączny przywilej właściciela konta.

Buńczuczny rodak miał jednak na ten temat inne zdanie i postanowił wyrazić je - wielokrotnie (patrz: w koło Macieju) i dobitnie. Tak dobitnie, że - jak nas tam w banku było kilkanaście osób - wszyscy znamy już sytuację finansową Rodaka, imię i nazwisko jego żony, jak również zwyczajnie płatnicze obojga. Szyby się trzęsły, pani kierowniczką nadal spokojnie i z pełnym opanowaniem nerwów i głosu tłumaczyła po raz n-ty zawitości kanadyjskiego systemu bankowego i tajniki korzystania z konta czekowego, a Rodak - nie słuchając ani słowa z tego, co do niego miało dotrzeć - grzmiał niczym surmy bojowe. Ma się te husarskie tradycje!

Czekaliśmy wszyscy na koniec tyrady, z obawą o nasze bębni uszne, a pewna starsza pani odchodząc od kontuaru po załatwieniu transakcji rzekła najczystsza kanadyjską angielszczyzną: I don't think they'll hear you there in Poland.

Wspomnienie tej scenki nie daje mi spokoju, nie chce zniknąć z pamięci. Mam nadzieję, że starsza pani nie była na tyle naiwną osobą, by sądzić, że wszyscy Polacy drą się w niebogłosy i awanturują, gdy tylko wydarzy się coś nie po ich myśli (dobrze, że nie znając polskiego, nie wiedziała, w czym leżała istota sporu). Mam nadzieję, że ekscesy Rodaka nie wzbogacą arsenału niemiłych nam ocen i nieprzyjaznych narodowi Kościuszki i Wałęsy opinii. Mam nadzieję.

Rzecz w tym, iż w każdej społeczności trafi się cham lub grubianin. Starsza pani była może z pochodzenia Irlandką - więc można było by jej wytknąć irlandzkich terrorystów, albo Szkotką - a przecież wszyscy wiemy, jacy ci Szkoci skąpi. Może jej przodkowie przyjechali z Niemiec (lista wyrzutów za długa, by ją tu spisywać) albo z Francji (pijusy i dzieci biją) albo z Włoch (mafia!). Może zaś pochodziła z Londynu, któregośmy bohaterstwo bronili w czasie II wojny światowej.

Dlaczego więc wstydziłem się Rodaka i jego gburowatego chamstwa? Co mnie to obchodzi? Wszak pani kierownicze w banku płacą pensję za to, żeby ze spokojem i godnością radziła sobie z takimi klientami, bo klientów (przynajmniej w banku) nikt sobie nie wybiera. Ja załatwiłem swoją sprawę (rozmawiając z kasjerem po angielsku), szyby w budynku banku jeszcze tkwią w okiennych ramach, pani kierowniczką odpoczęła przez święta, a starsza pani, która z takim umiarem skomentowała grubiaństwo Rodaka, zapewne poszła do domu i więcej o wydarzeniu nie wspomniła.

A jednak mi żal. I gdy kto mi znowu udowodniać będzie niewłaściwość spoglądania na narody przez pryzmat stereotypów - przywołam z pamięci tę scenkę z banku na Roncesvalles Ave, Toronto, Ontario, Kanada i z uporem godnym lepszej sprawy twierdzić będę, że wszyscy Chińczycy stale konsumują opium, wszyscy Hiszpanie nieustannie mordują byki, wszyscy Cyganie łąg i kradną, a wszyscy Polacy grubiańsko wrzeszczą.

Numer 9/96
Rok pierwszy

W NUMERZE
M. IN.

- Tytułem wstępu (3)
- Gdybanie (10)
- Przywileje pana posła (11)
- Zaniki pamięci (13)
- Słuchajcie, a będzie wam dane (14)
- Gdzie ta keja... (16)
- Album Kanady: Piraci z liściem klonu (18)
- Twoje dolary: Reguła maksymalnego pesymizmu (20)
- Elektroniczna córka (21)
- O puszczaniu bąka na lodzie (22)
- Bordeaux znad jeziora Ontario (24)
- Oskary, Oskary i... po Oskarach (26)
- Ziołowa kuracja SAMBU (27)
- Śmietnik (32)
- Autoportret redakcyjny (34)

Numer przekazano
do drukarni
9 kwietnia 1996

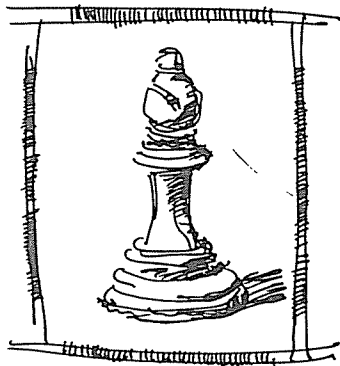
TYGODNIK
Torontoński

Czasopismo informacyjne
w języku polskim
wydawane przez
TT Publishing Ltd.
493 Parkside Drive
Toronto, Ontario
M6R 2Z9
Tel. (416)763-1339
E-mail: jacek@sympatico.ca
Internet:
www.abovo.com/~tygodnik
Druk: Futura Graphics
1545 The Queensway
Etobicoke, Ont.
Tel. (416) 251-9444

Redagują: Magdalena Cegiełka (korekta), Ewa Czerniawska, Agata Hibner-Białobrzaska, Konrad Głogowski, Ryszard Kochanek, Jacek Kozak (redaktor naczelny), Wojtek Kozak, Danuta Kukułka, Jolanta Pawlak i inni.
Projekt okładki: Mirka Czyżewska

Najkrócej z Kanady

Władze Alberta zapowiadają wszczęcie śledztwa, by stwierdzić jakim sposobem komputer, w którego pamięci zapisano poufne dane medyczne pacjentów znalazł się oferowany do sprzedaży na edmontońskim pchlim targu. Dziennikarz, który kupił używaną maszynę, stwierdził, że w jej



pamięci zapisano dane medyczne kilkuset osób, pacjentów Glenwood Rehabilitation Centre i Norwood Extended Care Facility w Edmonton. Dane te mają charakter poufny i nie powinny być osiągalne poza bankiem danych służby zdrowia Alberta, ponieważ grozi to ujawnieniem stanu finansów i stanu zdrowia psychicznego pacjentów. Komputerowy dysk przejęto od nabywcy i zabezpieczono. Władze służby zdrowia prowincji zapowiadają, że do całej sprawy podejda z należytą powagą.

Miesiąc temu firma Zellers poinformowała o planach przeniesienia centrali firmy z Montrealu do Toronto. Obecnie okazuje się, że Zellers zamierza także zamknąć dwa duże sklepy w rejonie Quebec City. Oznacza to zwolnienie z pracy co najmniej 100 pracowników firmy w Quebec City i Sainte Foy. Zellers ma 85 sklepów na terenie prowincji Quebec. Przeprowadzka centrali oznacza likwidację 450 miejsc pracy w Montrealu. Firma twierdzi, że decyzje te nie mają nic wspólnego z polityką władz prowincji i niepewnością co do jej przyszłości w ramach federacji kanadyjskiej, a są wynikiem restrukturyzacji firmy.

Burmistrz Edmonton zadeklarował wobec delegacji japońskich działaczy sportowych

gotowość do stoczenia meczu z zapaśnikiem stylu sumo, jeżeli będzie to potrzebne, by Edmonton uzyskał prawa do organizacji mistrzostw świata w tej dyscyplinie w 1998 roku. Burmistrz Smith waży zaledwie ok. 100 kg i ma niewielkie szanse w spotkaniu z zapaśnikiem. W tej dyscyplinie mistrzowie osiągają zwykle ok. 200 kg wagi. Burmistrz ocenił, że miałby szanse przetrwać na macie zapaśniczej nie dłużej niż półtorej sekundy. Oferta stoczenia pojedynku przyjęta została przez delegację japońską z radością i śmiechem. Japońska delegacja ma zamiar odwiedzić także Toronto i Vancouver, które wraz z Edmonton rywalizują o prawo organizacji mistrzostw w zapasach sumo w czerwcu 1998 roku. Ostateczna decyzja o miejscu rozegrania mistrzostw zapadnie za miesiąc.

Pacjentom szpitali i domów opieki w Manitobie grozi brak opieki, jeśli dojdzie do strajku pracowników sektora publicznego. Premier Manitoby Gary Filmon oświadczył, że jeśli wybuchnie strajk, prowincja postara się o zaangażowanie pracowników zastępczych, którzy roztoczą opiekę nad ok. 24 tysiącami pacjentów. Strajk grozi w związku z planowaną prywatyzacją tych usług, czemu sprzeciwiają się związki zawodowe. 82% pracowników zatrudnionych w szpitalach i domach opieki głosowało za strajkiem. Związek zawodowy wyraził nadzieję, że rząd prowincji wycofa się z planów prywatyzacyjnych. Minister zdrowia we władzach prowincji oświadczył, że jest to mało prawdopodobne.

Nowe zasady działania resortów Ontario mają - zgodnie z zaleceniami premiera Harrisa - oznaczać, iż ministerstwa działać będą tak jak firmy prywatne i rozliczać się z każdego wydanego dolara. Dla każdego z resortów opracowano czteroletni plan biznesowy. Łącznie, rząd konserwatystów zamierza zredukować wydatki władz Ontario o 8 miliardów dolarów w ciągu 4 lat.

Stopa bezrobocia w Kanadzie spadła w marcu do najniższego od pół roku poziomu i wynosi za ten miesiąc 9,3 procenta siły roboczej. Zdaniem niektórych specjalistów jest to jednak wynikiem tego, że wielu młodych ludzi straciło nadzieję na znale-

zienie zatrudnienia. Jak informuje kanadyjski urząd statystyczny Statistics Canada, około 20 tysięcy młodych Kanadyjczyków straciło pracę, a ok. 38 tysięcy zrezygnowało z poszukiwania jej.

Władze federalne zamierzają wprowadzić poprawki do kodeksu karnego, zezwalające na ściganie tych obywateli Kanady, którzy korzystają z usług nieletnich prostytutek poza granicami kraju. Ma to być "gwoździem do trumny" dla rozwiniętego przemysłu turystyki erotycznej. Minister spraw zagranicznych Kanady Lloyd Axworthy oświadczył na konferencji ONZ w Genewie, że wykorzystywanie dzieci do tego rodzaju praktyk dla pieniędzy należy do najgorszych przejawów niewłaściwego traktowania nieletnich. Jeżeli ustawa o nowelizacji kodeksu zostanie uchwalona, Kanada będzie 12 państwem na świecie, które przyjmie tego typu ustawodawstwo.

Dwoje członków komisji, która zastanawiała się nad przyszłością państwowej sieci rozpowszechniania informacji Canadian Broadcasting Corporation, były prezes tej instytucji Pierre Juneau i wykładowczyni Simon Fraser University z Brytyjskiej Kolumbii, Catherine Murray, wypłaciło sobie ponad 300 tysięcy dolarów honorarium za opracowanie raportu w tej sprawie. Stawka dzienna za pracę w komisji tych dwojga specjalistów wyniosła ok. \$800 na głowę. Trzeci z członków komisji, prezes TVOntario Peter Herrndorf odmówił przyjęcia zapłaty za swą pracę, ale zgodził się, by z budżetu komisji zapłacono koszty jego podróży po Kanadzie. Troje członków komisji przedstawiło, jako wynik swoich prac, 300-stronicowy raport zawierający 95 zaleceń. Między innymi, komisja opowiedziała się za wprowadzeniem nowego podatku, z którego byłaby finansowana dalsza działalność CBC. Dane o honorarium, jakie rząd wypłacił komisji, ujawniono na sieci komputerowej Internet.

Nowa satelitarna sieć telekomunikacyjna umożliwi zapewnienie obsługi telefonicznej odległych północnych regionów Kanady. Sieć o nazwie Government Mobile Satellite Services służyć będzie użytkownikom na 84% obszaru, na którym dotychczas nie było sieci telefonicznej. Pozwoli ona także

włączyć do ogólno-amerykańskiej sieci telefonicznej odległe placówki federalnej policji RCMP i posterunki kanadyjskich sił zbrojnych. Powstanie sieci stało się możliwe dzięki wystrzeleniu na orbitę satelity M-SAT, najbardziej uniwersalnego satelity telekomunikacyjnego w historii wykorzystania kosmosu do tych celów. Dzięki tej sieci, położone na dalekiej północy placówki będą mogły włączyć się także do międzynarodowych sieci komputerowych.

Ceny na kanadyjską wołowinę spadają, a wielu farmerów rozważa celowość przejścia na hodowlę owiec. Cena baraniny w sprzedaży hurtowej na rynku w Toronto wzrosła trzykrotnie w ciągu ostatnich trzech lat i osiągnęła poziom od 160 do 244 dolarów za jagnię. Dodatkową atrakcją dla farmerów z Ontario jest fakt, że jagnięta są zwykle mniejsze, a więc i łatwiejsze w transporcie od wołów.

Kanadyjczycy zamierzający kupić dom mogą stracić tysiące dolarów na tej transakcji, jeśli władze federalne wprowadzą w życie swój projekt połączenia podatku GST z prowincyjnymi podatkami od sprzedaży. Ujednoczenie obu podatków oznaczać będzie - stwierdza Canadian Home Builders Association - że nabywcy domów płacić będą kilka tysięcy dolarów więcej w podatkach niż to ma miejsce dotychczas. Cena domu, który obecnie kosztuje 150 tysięcy dolarów wraz z GST, wzrośnie do 153,497 dolarów jeśli wejdzie w życie projekt ogólnokrajowego podatku od sprzedaży. Minister finansów w rządzie premiera Chretien

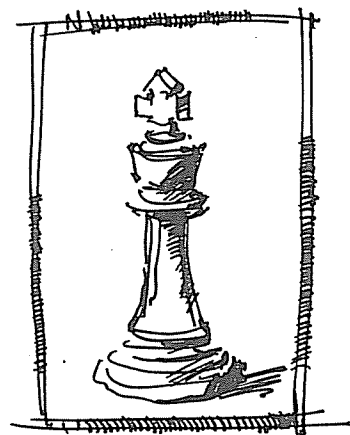
Paul Martin twierdzi, że konsumenci zyskają na ujednoczeniu podatków w skali kraju, lecz władze Brytyjskiej Kolumbii wyczyły, że wprowadzenie ujednoczonego podatku kosztować będzie przeciętną kanadyjską rodzinę \$400 rocznie w wyższych podatkach. Podobne oceny przedstawił rząd prowincji Ontario, który także sprzeciwia się projektom ministra Martina.

Senat uniwersytetu Simon Fraser w Brytyjskiej Kolumbii zatwierdził projekt przyjmowania na studia kandydatów na studentów, którzy wprawdzie nie mają dostatecznie dobrych stopni ze szkoły, ale za to mogą popisać się na przykład dobrymi wynikami w sporcie. W uzasadnieniu uchwały znalazło się stwierdzenie, że projekt pilotażowy ma ułatwić dostanie się na studia osobom, których wkład w życie społeczne nie jest odzwierciedlony w stopniach uzyskanych w szkole średniej. Obecnie, uczelnia wymaga od kandydata na studenta średniej ocen ze szkoły na poziomie co najmniej 78%. Nowe przepisy otworzą bramy uczelni dla kandydatów legitymujących się średnią już 67% pod warunkiem wylegitymowania się dorobkiem w sporcie, pracy społecznej lub działalności artystycznej. Tymczasem University of Alberta oferuje studentom studiów magisterskich i doktoranckich specjalne stypendia, by zapobiec ucieczce absolwentów do Stanów Zjednoczonych, gdzie otrzymują oni zwykle lepsze warunki finansowe w prywatnych firmach.

W Kentville Nowej Szkocji dzieci bawiące

się na podwórku znalazły niewypał granatu. Saperzy z pobliskiej jednostki wojskowej unieszkodliwili groźny przedmiot. Prawdopodobnie była to pamiątka przywieziona do Kanady przez jakiegoś weterana pierwszej albo drugiej wojny światowej.

Oficjalna rezydencja przywódców opozycji w parlamencie federalnym w Otawie, 34-pokojowy gmach o nazwie Stornoway w



eleganckiej dzielnicy stolicy Rockcliffe stoi pusty od czasu ostatnich wyborów federalnych. Gdy wprowadził się z niego obecny premier Jean Chretien, nie zamieszkał w nim przywódca opozycyjnego Bloc Quebecois Lucien Bouchard, ponieważ wolał mieszkać w Québecu. Także walczący o status przywódcy oficjalnej opozycji Preston Manning zapowiada, że nie przyjmie oferty przeniesienia się do rezydencji, w której tradycyjnie mieszkali przywódcy opozycji Parlamentu Kanady. Koszt utrzymania luksusowej rezydencji, czyli ponad 100 tysięcy dolarów w ciągu ostatnich 2 i pół roku, ponosi podmiot kanadyjski.

Jeżeli pierwsze próby w sierpniu wypadną pomyślnie, w przyszłym roku z Boundary Bay w Brytyjskiej Kolumbii wystartuje do lotu przez cieśninę Pugeta 34-kilogramowej wagi samolot napędzany siłą mięśni pedałującego lotnika-rowerzysty. Dystans do pokonania wynosi 160 kilometrów a lot Raven ma potrwać ponad 5 godzin. Samolot ma 35 metrów rozpiętości skrzydeł, trzymetrowe śmigło wagi 680 gramów i pokładowy komputer z autopilotem. Sukces oznaczać będzie rekord świata w tej kategorii.

Informacje zebrane z prasy kanadyjskiej i agencji prasowych Reuter, AP i CP.

W sobotę, 13 kwietnia 1996, godz. 18.30 w programie
"Rozmaitości"
 (kanał 47)
 pod redakcją
Elżbiety Wolskiej i Wojtka Śniegowskiego
 między innymi:
 dyskusja "Twarzą w twarz"
 magazyn "Puls"
 kabaret "Langusta"
Polecamy
 Program jest powtarzany w poniedziałki o godz. 6.30

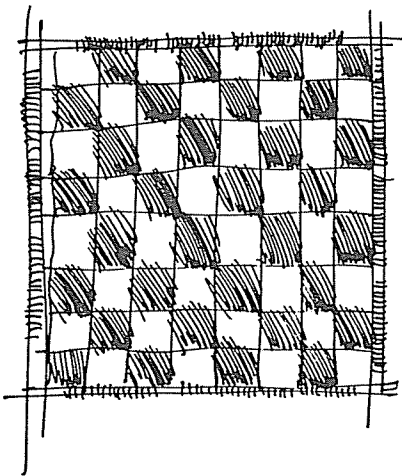
c f m t
 international

Najkrócej ze świata

Rząd Brazylii zamierza zalegalizować polowanie na aligatory. Prowadzone przez 10 lat badania wykazały, że w Brazylii żyje ponad 20 milionów tych zwierząt i nie grozi im wyginięcie. A jednak, Brazylijski Instytut Ochrony Środowiska sprzeciwia się zniesieniu zakazu łowienia aligatorów. Co roku myśliwi zabijają nielegalnie około półtora miliona tych gadów dla ich cennych skór i smacznego (zdaniem niektórych smakoszy) mięsa.

W tajlandzkim mieście Lopburi, ok. 100 km od Bangkoku odbyły się niecodzienne zaślubiny. 8-letniemu orangutanowi imieniem Mike oddano za małżonkę 6-letnią Susu, przywiezioną specjalnie z Tajwanu. Jednocześnie, odbył się ślub Sompong Amfuk, 24-letniego opiekuna orangutanów w lokalnym zoo, z 22-letnią Srisudą Chumchit. Koszt podwójnej ceremonii (40 tysięcy dolarów) pokrył właściciel lokalnego hotelu, który liczy na wzrost zainteresowania turystów miejscowym ogrodem zoologicznym. Pan Yongyuth Kitwatananusont wyłożył jednocześnie dalsze 48 tysięcy dolarów na wybudowanie pawilonu mieszkalnego dla młodej pary orangutanów. Para młodożeńców rodzaju ludzkiego będzie musiała sama zadbać o dach nad głową.

Nad indyjskim miastem Bangalore widoczne są liczne anteny satelitarne. Wbrew pozorom nie jest to oznaka rosnącej liczby sprzętu elektronicznego w domach miesz-



kalnych Bangalore, lecz rosnącego zainteresowania pracą hinduskich matematyków i programistów komputerowych. Liczne

amerykańskie firmy przemysłu oprogramowania komputerowego wykorzystują wiedzę młodzieży hinduskiej kupując opracowane tu oprogramowanie i płacąc za to ok. 10% obowiązującej w tym przemyśle na terenie Stanów Zjednoczonych stawki. W Bagalore zainstalowała się już znana firma Oracle z Kalifornii, a specjaliści oczekują otwarcia kolejnych biur - firm Texas Instruments, Novella i IBM. Niepokoi to amerykańskich programistów, ponieważ wysoka jakość produktu programistów hinduskich i niższe stawki w Bangalore zagrażają interesom amerykańskich autorów oprogramowania. Dla Bangalore i okolic jest to jednak bardzo ważne zjawisko - w następstwie zmian w polityce gospodarczej rządu Indii zbankrutowało tu w ostatnich latach wiele zakładów przemysłowych. Lokalna firma produkcji motocykli musiała zamknąć się w obliczu konkurencji Japończyków. Jeden z młodych pracowników firmy Hewlett Packard w Bangalore, Subbu Vempati oświadczył - *Poprzednio myślałem o emigracji do Stanów Zjednoczonych. Teraz jednak wszystkie szanse rozwojowe są tutaj. Bardziej przewidujący jego koledzy wskazują na niebezpieczeństwo, jakie grozi hinduskiemu zagłębiu programistów ze strony Chin, gdzie znajduje się sporo utalentowanych młodych matematyków i programistów, a płace są jeszcze niższe niż w Indiach.*

Po 50 latach występów w przeróżnych rolach filmowych znany aktor Hollywoodu, 80-letni Gregory Peck ogłosił zamiar przejścia na emeryturę. Peck zdobył nagrodę Akademii Filmowej za rolę Fincha w filmie *To Kill a Mockingbird*. Wśród jego filmowych kreacji należy także odnotować role w filmach *W samo południe*, *Rzymskie wakacje* i *Działa Navarony*.

Wśród młodych Japonek nie słabnie, ku rozpaczy feministek, zainteresowanie zawodem stewardessy. Dziesiątki tysięcy młodych kobiet ustawia się w kolejkach do biur pośrednictwa pracy i szkół kształcących kandydatki do tego zawodu, chociaż nowych stanowisk pracy w trzech japońskich liniach lotniczych jest niewiele. Popularność tej profesji w Japonii przypomina lata 60-te w Stanach Zjednoczonych, gdy podawanie napojów pasażerom samolotów uważane było za prestiżowe i godne pozazdrosczenia zajęcie dla młodych kobiet. Czasopismo fachowe *Steward-*

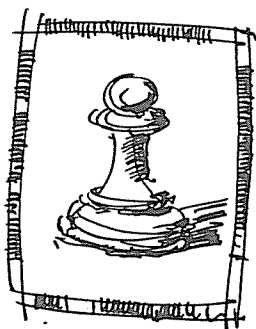
ess Magazine cieszy się nakładem 30 tysięcy rozchwytywanych egzemplarzy. Japońskie linie lotnicze nieoficjalnie starają się, by pracujące na pokładach samolotów stewardessy były młode i wyróżniały się urodą. Większość przedstawicielek tego zawodu w liniach japońskich odchodzi na emeryturę po 5-10 latach pracy. W ubiegłym roku linie lotnicze Nippon otrzymały 20 tysięcy zgłoszeń do pracy kandydatek na stewardessy. Przyjęto 700 dziewcząt.

Brazylijscy handlarze narkotykami wymyślili nowy sposób krycia swego towaru przed policją. Oferowali oni klientom niewielkie, jednorazowe dawki kokainy i marijuany ukryte w wielkanocnych czekoladowych jajach. Policja w Rio de Janeiro wpadła jednak na trop pomyslowych handlarzy i dokonała rajdu na magazyny szajki na przedmieściach Rio. Skonfiskowano 150 naszpikowanych narkotykiem i owiniętych w barwne bibułki jaj. Dziesięć osób zatrzymano. Opróżnione z nielegalnej zawartości jaja przekazano ubogim.

Amerykańskie stowarzyszenie Business Software Alliance, zajmujące się zwalczaniem piractwa komputerowego, otworzyło biuro w Dubai w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Jednocześnie, stowarzyszenie ogłosiło ofertę wypłacenia niemal 1500 dolarów nagrody za każdą informację prowadzącą do pochycenia bliskowschodnich piratów oprogramowania komputerowego. Zdaniem stowarzyszenia, piractwo komputerowe z regionu Bliskiego Wschodu kosztowało amerykańskie firmy w ubiegłym roku straty rzędu 300 milionów dolarów. Pirckie oprogramowanie wykorzystują większe i niewielkie firmy prywatne, banki, a nawet ministerstwa władz Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

Koncern spożywczy Pepsi-Cola ujawnił projekt graficzny nowej puszkii z tym napojem. Dążąc do poprawy swojej sytuacji na rynku, zajmujący drugie miejsce po Coca-Coli koncern wprowadza do produkcji nowe puszkii w kolorze niebieskim w miejsce dotychczas używanych puszek niebiesko-biało-czerwonych. Pepsi-Cola ma nadzieję, że pozwoli to jej na skuteczną rywalizację na rynku w Europie, Azji i na Bliskim Wschodzie z całkowicie czerwonymi puszkami Coca-Coli.

Nowe puszki będą - w nadziei koncernu - bardziej widoczne na półkach sklepowych. Tymczasem jednak koncern Coca-Cola przygotowuje wprowadzenie na rynek puszek przypominających kształtem le-



gendarne dawniej charakterystyczne butelki Coca-Coli. W kampanii reklamowej Pepsi-Coli w Europie wykorzystano pomalowany w nowe kolory samolot Concorde, a także udział modelek Cindy Crawford i Claudii Schiffer oraz gwiazdy tenisa Andre Agassi.

Znany aktor, odtwórca roli Supermana, Christopher Reeve, który uległ tragicznemu wypadkowi i porusza się obecnie na wózku inwalidzkim, pojawi się ponownie w filmie - tym razem używając swojego głosu postaci Króla Artura. Firma Warner Bros, przygotowuje rysunkową wersję przygód legendarnego średniowiecznego angielskiego władcy i rycerzy Okrągłego Stołu, a dyrektor wydziału animacji firmy oświadczył, że Reeve był pierwszą wybraną kandydaturą do nagrania głosu postaci szlachetnego króla. Reeve wzruszył widownię całego świata pojawiając się na niedawnej uroczystości wręczenia Oskarów i apelując o realizowanie bardziej społecznie istotnych filmów.

Japoński koncern Mitsubishi Electric Corp. zamierza kosztem niemal 200 milionów dolarów rozbudować swoje zakłady komputerowe w Europie. Plan przewiduje utworzenie 700 nowych stanowisk pracy przede wszystkim w Niemczech i Wielkiej Brytanii. Plany firmy zakładają czterokrotny wzrost wartości produkowanego sprzętu w ciągu najbliższych 14 lat. Fabryka Mitsubishi w Szkocji produkuje już popularne komputery marki Apricot. Rozmiary tej produkcji mają w ciągu roku wzrosnąć do pół miliona maszyn rocznie.

Po latach sporów i strajków paryska Opera zaplanowała na najbliższy sezon kilka imponujących przedstawień i ma nadzieję na wzrost liczby gości o 100%. Zmodernizowany gmach opery w pobliżu Bastylli i nowy gmach Palais Garnier pozwolą na zwiększenie liczby miejsc na widowni i obniżenie cen biletów. Sezon 1996/97 przewiduje 342 przedstawienia operowe i baletowe. Znajdzie się na afiszu opera Pucciniego *La Bohème*, opera Gershwina *Porgy and Bess* w gościnnym wykonaniu Houston Grand Opera i suita baletowa *Dziadek do orzechów* Czajkowskiego. Ceny biletów - od 122 dolarów do \$4.

Władze Chin poinformowały oficjalnie, że po przejęciu Hongkongu spod administracji kolonialnej Wielkiej Brytanii zamierzają zlikwidować lokalne instancje przedstawicielskie. Gubernator Hongkongu Chris Patten określił tę wiadomość mianem czarnego dnia dla demokracji. Hongkong przejdzie pod zarządek Pekinu w 1997 roku.

Trzy międzynarodowe agencje pomocy ewakuowały swoich przedstawicieli z Somalii ze względu na rosnące napięcie w południowej części stolicy kraju Mogadyszu. Walki w tym rejonie są najostrzejsze od trzech lat. Somalia nie ma właściwie rządu od 1991 roku. Walki między rywalizującymi klanami doprowadziły do śmierci setek tysięcy ofiar wśród ludności tego afrykańskiego kraju.

Bandyci z Sao Paulo dokonali napadu na samochód przewożący pieniądze z supermarketu w Sao Jose dos Campos. Łupem bandytów padła równowartość około 6 milionów dolarów. Był to największy napad tego typu w Brazylii. W napadzie wzięło udział co najmniej 15 osób uzbrojonych w karabiny maszynowe. Po napadzie bandyci zbiegli, a policja nadal bezskutecznie ich poszukuje.

Długa rosyjska zima spowodowała w Moskwie śmierć co najmniej 600 osób - poinformowała agencja Interfax. Moskwa niemal nieustannie notowała temperatury poniżej zera stopni Celsjusza od śnieżnej zimy 2 listopada. Trzy czwarte ofiar to mężczyźni, a wszyscy, którzy ponieśli śmierć, byli w stanie nietrzeźwym. Pijani są w Moskwie zimą narażeni na największe niebezpieczeństwo, ponieważ nie są w stanie samodzielnie znaleźć schronienia. Agencja

dodaje też, że 58 osób poniosło śmierć trafionych odłamkami spadających sopli i zwałów lodu z dachów moskiewskich domów.

Aktor Marlon Brando został oskarżony przez działaczy żydowskich o antysemityzm za wypowiedź, że Żydzi sprawują kontrolę nad Hollywood. *Powinien on się wstydzić tej wypowiedzi* - stwierdził przedstawiciel radykalnej żydowskiej organizacji Jewish Defense League - i *wstydzić się powinien każdy Żyd, który zaoferuje mu w przyszłości pracę*. Brando zaprzeczył, by jego wypowiedź w programie Larry King Live w telewizji miała charakter antysemicki.

Japońska firma samochodowa Honda zapowiedziała - jako druga w tym przemyśle - produkcję rynkową samochodu napędzanego energią elektryczną. Będzie to



całkowicie nowy model samochodu, a nie przeróbka dotychczas produkowanego pojazdu z przystosowaniem go do napędu z baterii. Pojazd Honda EV ma pojawić się w produkcji na wiosnę przyszłego roku, a klientom zostanie udostępniony początkowo w Kalifornii jako samochód oferowany przez wypożyczalnię. W styczniu o zamiarach rynkowej produkcji samochodu elektrycznego poinformował koncern General Motors, zapowiadając sprzedaż za cenę ok. 30 tysięcy dolarów modelu GM EV1 za pośrednictwem salonów sprzedaży Saturna w Kalifornii. Pojazd Hondy ma być napędzany energią z nowego typu akumulatorów niklowych. Pojazd ma być dwudrzwiowy, z przeznaczeniem dla 4 osób i zasięgiem ok. 200 kilometrów przy prędkości maksymalnej 140 km/godz.

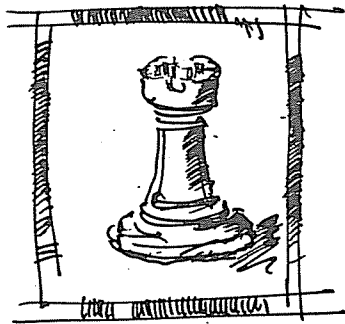
Informacje zebrane z prasy kanadyjskiej i agencji prasowych Reuter, AP i CP.

Najkrócej z Polski

Lech Grobelny, wslawiony 6 lat temu naciągnięciem ludzi na "Bezpieczną Kasę Oszczędności", otrzymał karę 12 lat więzienia.

FIAT zamierza produkować w Polsce od przyszłego roku nowy model samochodu palio (tzw. rodzinne auto), a za dwa lata - nowy model cinquecento. W tym roku z taśmy zjeździe 4-milionowy maluch, którego produkcja kończy się w grudniu, chyba że rząd przedłuży zwolnienie fiacików z przestrzegania norm czystości spalin.

Budowa elektrowni w Żarnowcu jednak zostanie dokończona, tyle że będzie to siłownia nie jądrowa, ale gazowa. Trzy amerykańskie firmy utworzyły spółkę, która do roku 2000 wybuduje pierwszy blok



elektrowni, a do roku 2010 resztę. Pierwszy blok 250 MW będzie zasilany gazem spod dna Bałtyku, pozostałe - prawdopodobnie gazem importowanym. Łączny koszt inwestycji - 1 miliard dolarów; amerykański ambasador Rey oświadczył, że będzie to największa amerykańska inwestycja w Polsce.

Nieznani sprawcy włamali się do mieszkania w Szczecinie i skradli prawie 1000 świadectw udziałowych Narodowych Funduszy Inwestycyjnych.

Tajna Rada przybyła do Warszawy z Krakowa, żeby podziękować za uwolnienie miasta od obowiązków stołeczności. Stojącemu na

kolumnie Królowi Zygmuntovi założono krakowską czapkę, podpisano uroczyste dokumenty. Radzie przewodził Mieczysław Czuma z Przekroju, przyjmował go prezydent Warszawy Marcin Świącicki.

Lech Wałęsa wrócił do pracy w Stoczni Gdańskiej. Przed Stocznia czekał na niego tłum reporterów. Opinia publiczna dowiedziała się, że przyjechał Mercedesem z dwoma ochroniarzami z BOR-u (taka obstawa przysługuje mu dożywotnio). Jego pensja w stoczni będzie wynosić około 800 zł (połowę tego, co dostaje każdy z ochroniarzy).

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów przyjął zarządzenia umożliwiające ministrom rolnictwa i współpracy gospodarczej z zagranicą wprowadzanie dodatkowych opłat celnych na importowane towary żywnościowe, jeżeli uznają, że importowana żywność jest zbyt tania lub jest jej za dużo.

Fragmenty projektu nowego kodeksu karnego opublikowała *Gazeta Wyborcza*. Jak wiadomo, projekt znosi karę śmierci. Z fragmentów wynika, że nowela zmniejsza wymiar kar więzienia (szczególnie dolne granice wymiaru kary) za większość przestępstw. Pojawiają się za to nowe rodzaje przestępstw jak: włamania do banków danych, oszustwa komputerowe, spowodowanie zniszczeń środowiska naturalnego, pranie pieniędzy, handel organami ludzkimi. Przystanie natomiast być przestępstwem "godzenie w sojusze" (dotychczasowy kodeks nadal przewiduje za to karę od 1 do 10 lat więzienia). Według projektu przestanie też być przestępstwem produkcja i rozpowszechnianie pornografii (z wyjątkiem dziecięcej). Zamiast tego będą tylko kary za prezentowanie pornografii dzieciom i "osobom, które sobie tego nie życzą".

Minister Obrony Narodowej Stanisław Dobrzański odwiedził Moskwę. Nie jest jasne, co dokładnie uzyskał; miał rozmawiać o dostawach części zamiennych do sprzętu wojskowego. Wiadomo, że zaproponował współpracę wojskową, w tym wspólne manewry w ramach NATO-wskiego "Partnerstwa dla pokoju". Minister Graczoł pośrednio postraszył, że jak Polska wstąpi

do NATO to Rosja przestanie Polsce sprzedawać części zamienne do czołgów i samolotów.

Nowotarska prokuratura postawiła dwóm mieszkańcom wioski Kacwin na Spiszu zarzut znęcania się nad matką. Obaj zostali tymczasowo aresztowani. Antoni i Stefan R. mają około 40 lat, są kawalerami, nie stronią od alkoholu. Mieszkali razem z matką do momentu, gdy ta - przerażona groźbami zabójstwa - uciekła do córki. Wcześniej była świadkiem licznych pijackich burd wszczynanych przez synów, a także obiektem ich słownej i fizycznej agresji. Na jednym z mężczyzn ciąży już wyrok (w zawieszeniu) za znęcanie się nad matką. Wszczęte teraz prokuratorskie postępowanie dotyczy prześladowania matki przez obu braci w okresie od sierpnia ub. roku do lutego br. Za popełnione czyny grozi im kara pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 5 lat.

Koreańska firma samochodowa Daewoo wykorzystwała doświadczenia Polaków sprrowadzających z zagranicy samochody i sprrowadza samochody statkiem do Triestu, tam rozkłada je na kawałki, przewozi przez granicę i składa z powrotem w montowniach w Polsce, płacąc w ten sposób mniejsze cło. Urząd Celny zastanawia się, czy to jest legalne, bo tak sprrowadzać z niskim cłem można tylko "fabrycznie nowe" części. Powstaje problem: kiedy części przestają być nowe? Czy to, co zostaje z rozbiórki fabrycznej nowego samochodu jest fabrycznie nowymi częściami?

W Lesie Kabackim trwają poszukiwania guźca (afrykańska dzika świnia). Zwierzę, wyhodowane w warszawskim ZOO, przechodziło w Powsinie kwarantannę przed odlotem do USA, lecz zdołało uciec swoim opiekunom. Na razie dwudniowa oblawa nie dała rezultatu.

Przed sądem w Nowym Targu zakończył się proces sześciu mieszkańców Warszawy oskarżonych o wymuszenie rozbójnicze na zamieszkałym w Chochołowie Bogdanie P., byłym mistrzu narciarskim. Wszystkich skazano na kary od 1 do 1,5 roku pozbawienia wolności. Młodzi warszawiacy (wiek 20-30 lat) napadli na dom Bogdana P. w

sierpniu ub. roku. Groząc wymordowaniem rodziny i spaleniem zabudowań zażądali, aby dostarczył im 450 mln starych zł. Zabrali mu biżuterię i pieniądze o łącznej wartości około 18 mln zł., po czym kazali się zawieźć należącym do Bogdana P. samochodem do Krakowa. Na miejscu zmusili go jeszcze do spisania umowy kupna-sprzedaży pojazdu i wypuścili.

Nowe zasady wydawania zezwoleń na broń proponuje rządowy komitet. Ma być mniej zezwoleń i tylko dla osób, które udowodnią, że ich życie i zdrowie jest zagrożone. Broń gazowa ma być traktowana też jako broń palna, zezwoleń za to nie będzie trzeba na tzw. ręczne miotacze gazu.

Na Dworcu Centralnym w Warszawie zainstalowano 55 kamer do obserwacji terenu. W ciągu ostatnich 3 lat wykrywalność przestępstw wzrosła trzykrotnie (z 8 do 26%), a dzięki kamerom liczymy na jeszcze lepsze wyniki - powiedział komendant dworcowego komisariatu. Spada też liczba kradzieży bagażu - z 600 przypadków w 1993 r. do 250 w roku ubiegłym - oraz kradzieży kieszonkowych - z 552 do 121. System telewizyjnego monitoringu kosztował 1,4 miliona zł.

Wideoprzeboje polskich wypożyczalni w ostatnim tygodniu marca 1996

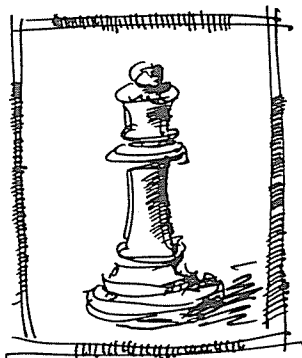
1. Karmazynowy przyryw - USA
2. Francuski pocałunek - USA
3. Casper - USA
4. Sędzia Dredd - USA
5. Bez odwrotu - USA
6. Wieczna miłość - USA/Wielka Brytania
7. Szalona miłość - USA
8. Kryjówka diabła - USA
9. Zawiedzione zaufanie - USA
10. Johnny Mnemonic - USA
11. Fałszywy senator - USA
12. China Moon - USA
13. Prawo Bronxu - USA
14. Szczur - Polska
15. Czarny deszcz - USA
16. Złe towarzystwo - USA
17. Szaleństwo króla Jerzego - Wielka Brytania
18. Bye, Bye Love - USA
19. Pulp Fiction - USA
20. Skazani na Shawshank - USA

W 1995 r. w Polsce działało 106 utrzymywanych z budżetu państwa domów pomocy społecznej dla ludzi starych. Dysponowały 1809 miejscami. Miesięczna opłata za pobyt w DPS-ach wynosi maksymalnie 560 zł. Czas oczekiwania na miejsce

zależy od miejscowości. By dostać się np. do DPS-u w Karniowicach, czeka się i rok.

Kraków ma swoją pierwszą internetową kawiarnię. Mieści się ona w klubie "U Louisa", w podziemiach kamienicy przy Rynku Głównym 13. Bywalczy klubu mogą skorzystać z dwóch komputerów, podłączonych do Internetu. W poznawaniu tej największej na świecie sieci pomagają dwaj zatrudnieni przez klub studenci elektroniki. Godzina Internetu kosztuje tu 5 zł.

Obchody 40-lecia Piwnicy pod Baranami rozpocznie pod koniec maja sesja naukowa w Polskiej Akademii Umiejętności, gdzie krakowscy uczeni wygłoszą kilkanaście "piwnicznych" referatów. 31 maja z Krakowa wyruszy złożony z siedmiu wagonów "Pociąg Przyjaźni". Na jego trasie znajdują się Wrocław, Poznań, Szczecin, Gdańsk i Warszawa.



Główną atrakcją podróży będą koncerty Piwnicy na dworcach kolejowych. Prezydenci wymienionych miast zapowiedzieli rauty na cześć Piotra Skrzyneckiego i jego artystów. Przez tydzień pociągiem podróżować będą, oprócz zespołu Piwnicy, dziennikarze, filmowcy oraz sponsorzy. Po powrocie do Krakowa, 15 czerwca, spod Wawelu ruszy pochód, który po obejściu Plantami Starego Miasta ma dotrzeć na Błonia. Tam też odsłonięty zostanie pomnik Piwnicy pod Baranami - dzieło Bronisława Chromego. Wieczorem tego samego dnia rozpocznie się "Bał na Plantach". Obok Barbakanu czynna będzie dyskoteka, a wszystkie lokale przy Rynku mają być czynne do białego rana.

Ponownie podróżowało pieczywo, tym razem o 7%. Chleb w hurcie kosztuje o 9 gr. więcej, a bułki - o 1 gr. Jest to już trzecia w tym roku

podwyżka i, jak twierdzą piekarze Cechu Rzemiosł Spożywczych, nie ostatnia. Przyczyną jest wzrost cen mąki - mówi Zdzisław Trela, prezes cechu. Pierwsza duża podwyżka nastąpiła w grudniu ubiegłego roku (o 12%). W styczniu, lutym i marcu były następne. W ciągu czterech miesięcy pieczywo podróżowało o 34%. Ceny mąki wzrosły w tym czasie o ponad 50 proc. Jeżeli będziemy musieli płacić za mąkę jeszcze więcej, w wakacje pieczywo może kosztować nawet 2 zł. - przyznał Z. Trela. Na polskim rynku nadal brakuje zboża. Import z Czech i Słowacji okazuje się nie wystarczający. Kraje te mają kłopoty z zaopatrzeniem własnego rynku.

Po pięciu latach postoju uruchomiony zostanie ponownie Zakład Fajansu dawnych Włocławskich Zakładów Ceramiki Stołowej. Fabryka, znana w kraju przede wszystkim z tzw. "włocławków", czyli naczyń fajansowych malowanych ręcznie w kujawskie wzory kwiatowe, upadła na początku lat 90-tych. Po trzech latach wierzyciele utworzyli spółkę, która uruchomiła ponownie Zakład Porcelany, wytwarzający naczynia stołowe.

W sieci helskich rybaków wpadła kilkutodniowa foka obrączkowana, gatunek niezwykle rzadko występujący u polskich wybrzeży. Z pomocą polskim opiekunom foki w Stacji Morskiej Uniwersytetu Gdańskiego przybył przedstawiciel Szpitala Foczego z Holandii. Rybacy z kutra SWA-5, którzy złapali fokę, zachowali się bardzo proekologicznie - pocięli własne sieci, aby się nie utopiła. Foka nie potrafi jeszcze sama się odżywiać, więc zoologowie próbują karmić ją przez dren owsianką wymieszaną z rybim farszem i płynem fizjologicznym.

Okolo 300 samochodów, autobusów i ciężarówek uczestniczyło w poważnym karambolu na autostradzie A-4 między Zgorzelcem a Olszyną. Na szczęście nikt nie zginął i nie odniósł poważnych obrażeń. Przejazd został niemal zupełnie sparaliżowany. Kierowcy czekali na ominięcie rozbitych wozów w gigantycznym, sześciokilometrowym korku. Przyczyną pierwszego tak wielkiego w Polsce karambolu była gęsta mgła, mżawka i nadmierna prędkość. Do pierwszego zderzenia doszło przy zjeździe do Legnicy - rozbiły się tam dwa samochody osobowe, na które najechały dwa autobusy. Dalsze auta rozbiły się na odcinku 13 km.

Informacje zebrane z elektronicznych biuletynów Donosy, Gazeta, Dyrzymalki i innych.

Na razie

Cejan

Gdyby tak jeszcze się ociepliło...

Na razie jest jeszcze za zimno na długie spacery nad jeziorem Ontario, w mieście Toronto, będącym jednocześnie prowincji Ontario stolicą. Na spacery długie i spotkania przypadkowe, chociaż nazwa miasta w języku Indian łowiących tutaj łososie i pstrągi, polujących na łosie, niedźwiedzie i bobry lat temu ze sto lub dwieście, albo zawsze, oznacza nic innego, jak miejsce spotkania - jakże uroczo i poetycko...

Chociaż, jak ówcześni Indianie mawiali, Toronto jest miejscem spotkania (l.mn. spotkań), nawiasem mówiąc całkiem udane miejsce, to jednak dla niektórych jest to miejsce rozstania (l.mn. rozstań). No, ale cóż. I tak bywa, a poza tym, żeby się rozstać, trzeba się wcześniej spotkać, a jak już spotkać, to właśnie w Toronto.

Niejeden chciałby się tu udać na stałe, ale mu się nie udaje, bowiem dzisiejszym władzom (można zamienić "z" na "c") udało się tak skonstruować przepisy imigracyjne, że nie każdemu się uda, choć mimo to wielu jakoś się udaje. Nie należy więc udawać, że dzięki udaniu się delegacji ministerstwa do spraw imigracji po nauki do USA w roku ubiegłym, uda się cokolwiek zmienić bądź udoskonalić. Amerykanom też się nie udaje. Nie udaje im się mianowicie zatrzymać fall nielegalnych przybyszów, głównie z Ameryki Łacińskiej, głównie przez meksykańską granicę, którzy - jak tylko zadomowią się w Los Angeles, San Jose bądź Santa Monica - już udają tubylców. Łatwo im to przychodzi, gdyż w całej Kalifornii niemalże połowa ludności posługuje się językiem hiszpańskim. Im więcej ich więc przychodzi, tym łatwiej przychodzi im się zadomowić. Im więcej się zadomawia, tym więcej takich, którym ten pomysł przychodzi do głowy. Tam, żeby dostać rządową posadę, trzeba być dwujęzycznym, czyli władać językiem angielskim i hiszpańskim, podobnie jak na państwowych etatach w Kanadzie, gdzie wymaga się znajomości angielskiego i francuskiego. Dwujęzyczność polegająca na biegłej znajomości języka polskiego i mniej więcej biegłej angielskiego niczego w Kanadzie nie zapewni - fakt, że niektórym się udało nie stanowi reguły.

Na razie w okolicy Roncesvalles Ave nie grozi inwazja Latynosów, wolą widać łagodniejszy klimat. Na razie wdzierają się tu Chińczycy. Powolutku,

lecz po chińsku, czyli cierpliwie i systematycznie. Na razie nie odbierają nam biznesu w rodzaju sklep delikatesowy, ale warzywniak ulokowany pomiędzy jednym polskim sklepem a drugim przynosi widać niezłe dochody, skoro ma więcej klientów, a i towar świeższy, a i tańszy. Konkurencja i tyle. Na razie nie musimy być dwujęzyczni (chińsko-polscy), bo na razie to oni raczej przyswajają sobie pojedyncze polskie słowa. Na razie. W końcu, jest nas więcej, przynajmniej na Roncesvalles Ave.

Latem ubiegłego roku byłem świadkiem nader ciekawego zdarzenia. Szedłem z kolegą po jego córkę do szkoły, gdzie odbywały się zajęcia organizowane dla dzieci w czasie wakacji. Na



podwórku grupa dzieci bawiących się piłką: dwoje uroczych Murzyniątek, trójka Azjatów i reszta dzieci polskich i chyba kilkoro rosyjskich. Nagle słyszę "Dawaj, dawaj" - okrzyk z ust Murzyneczki i "Tutaj, do mnie, rzucaj!" artykułowane bez akcentu przez małego Chińczyka bądź Koreańczyka. Dzieci same wybrały sobie język, którym najłatwiej było im się porozumiewać, a że był to język polski - wynikało z tzw. układu sił. Dzieci polskich było w tej grupie najwięcej.

Na razie trawa rośnie (wiosna!!!) i na szczęście nie ma potrzeby jej podlewać, bo podlewa ją Przyroda. Wielka Przyroda w służbie małego człowieka. Nawet jak śnieg spadnie, mimo że wiosna, to i tak siły Przyrody rychło zamienią śnieg w wodę, a woda - jak wiadomo - niezbędna jest do wszelkiej roślinności. Żeby tak jeszcze kto potrafił wodę w wino zmienić... mielibyśmy upojną trawę, następnie spojone krowy, a w konsekwencji mleko "z wkładką", na które natychmiast rzuciliby się amatorzy "Jaegermeister" kupowanego swego czasu jako krople na żołądek w 100-gramowych buteleczkach w sklepiku u Chińczyka.

Na razie przyjechałem z Polski i jestem. Na jak długo? Nie wiem. Zależy od tempa roślinności trawy i rozwoju wypadków, których jednak należy unikać. Na razie.

Przywileje pana posła

Konrad Głogowski

Dyskusje na temat ilości oraz rodzajów przywilejów, jakie przysługują kanadyjskim politykom goszczą na łamach środków masowego przekazu dosyć regularnie. Opinia publiczna coraz częściej atakuje rząd za zbyt wysokie wydatki, za rozpieszczanie polityków wygodnym planem emerytalnym, wysokimi pensjami, wieloma niepotrzebnymi, jak twierdzi wielu krytyków, dodatkami, które wydają się być po prostu niepotrzebnym wyrzucaniem pieniędzy. Słyszemy też, że rząd "traci" ogromne sumy pieniędzy na utrzymywanie rządowych rezydencji i niepotrzebne podróże. W świecie polityki, coraz trudniej jest ocenić, które przywileje są zbędne, a które konieczne.

Opinie, jak zwykle, są podzielone. Wielu twierdzi, iż rząd nie zapewnia o wiele więcej przywilejów niż, na przykład, średniej wielkości prywatne przedsiębiorstwo i że tylko bardzo naiwni i niedoświadczeni mogą oskarżyć rząd federalny o rozrzutność. Pomimo tego, debata trwa.

John Williams, wieloletni członek kanadyjskiej Partii Reform, twierdzi, iż chociaż rząd podjął ostatnio kilka prób zmniejszenia wydatków związanych z przywilejami posłów czy ministrów, posunął się on w tych zmianach tylko tak daleko, jak było to wygodne. Williams wydaje także publikację o nazwie *Waste Report* - dokładną kronikę "zbędnych wydatków rządowych." Twierdzi on, że jego koledzy posłowie z Partii Liberalnej "wygodnie wysłali sobie gniazdko," zapewniając sobie wysokie emerytury, wolne od podatków fundusze na drobne wydatki oraz prawo korzystania z restauracji, sklepów i wielu innych

Polityka

zakładów usługowych nie opodal Parliament Hill w Ottawie, od dawna subsydiowane, zapewniają posłom tanie usługi.

Posel partii Liberalnej Don Bourdia twierdzi, iż coraz trudniej jest zdefiniować zbędny przywilej i coraz trudniej jest dostrzec nieuzasadnione wydatki.

Definicje

stały się bardzo płynne. Jeszcze dziesięć lat temu fax lub telefon komórkowy byłby przesadną wygodą w kieszeni posła, niepotrzebnym wydatkiem pieniędzy. Dzisiaj natomiast, kiedy tego typu technologiczne wynalazki pojawiają się w niemalże każdym domu, nikt nie wnosi sprzeciwu przeciwko tego typu usprawnieniom. Możemy więc przyjąć, że wszystko, co w żaden sposób nie ułatwia politykom pracy lub w żaden sposób nie jest z nią związane stanowi zbędny wydatek.

Przejdźmy jednak do konkretów i przyjrzyjmy się wydatkom rządowym związanym z utrzymaniem rządowych rezydencji, oddawanych na czas kadencji do dyspozycji członków rządu. Romeo LeBlanc dostał do swej dyspozycji, jak zresztą każdy Gubernator Generalny Kanady, dwie rezydencje. Pierwsza z nich to 158-letni Rideau Hall, 175-pokojowa rezydencja usytuowana na 36-hektarowej posiadłości w Rockcliffe Park -



bardzo ekskluzywnej dzielnicy Ottawy. Budżet potrzebny do utrzymania tej rezydencji na przełomie lat 1994-95 wyniósł 1.34 miliona dolarów. Koszty renowacji natomiast, która przeprowadzana jest dosyć regularnie, wyniosły 585 tysięcy. Druga posiadłość pełniąca rolę letniej rezydencji przeznaczona dla Gubernatora nosi nazwę Citadel, usytuowana

jest w malowniczym Quebec City i pochłania co roku podobne sumy pieniędzy.

Rezydencja przy 24 Sussex Drive, siedziba premierów Kanady od 1957 roku, posiada 34 pokoje, z których większość umeblowanych jest przy pomocy funduszy uzyskanych z podatków. Budżet przeznaczony na utrzymanie rezydencji wynosi zaledwie około 125 tysięcy dolarów rocznie, natomiast gruntowne renowacje przeprowadzane niemalże co roku kosztują około 25 tysięcy. Każdy nowy premier dostaje także pewną sumę na zmianę wystroju rezydencji. Dom ten jest więc kopalnią złota dla dekoratorów wnętrz. Panie Mila Mulroney oraz Margaret Trudeau odznaczyły się szczególną chęcią zlikwidowania śladów swych poprzedników wydając przy tym troszeczkę więcej niż przeznaczona suma. Jednym z najbardziej ekskluzywnych dodatków jest, wybudowany przez premiera Pierre Trudeau, kryty basen, który powstał przy pomocy funduszu zebranego przez wielbicieli słynnego premiera. Brian Mulroney natomiast odznaczył się gruntowną przebudową szaf, wymianą na większe i bardziej przestrzenne. Jean Chretien, jak każdy poprzedni premier Kanady, ma do swej dyspozycji także 60-letnią rezydencję o nazwie Harrington Lake położoną na północ od Ottawy.

Jeśli chodzi o

środki lokomocji

to najpopularniejszym jest oczywiście rządowa flotyła lotnicza, utrzymywana przez rząd dla potrzeb odwiedzających Kanadę przywódców innych państw, dla premiera oraz jego ministrów. Ta właśnie forma transportu jest też najbardziej nadużywana. Politycy tłumaczą jednak używanie samolotów tym, iż pomaga im to oszczędzić czas, dotrzeć do wielu zakątków Kanady w o wiele szybszym tempie. Ostatnio częste kontrowersje związane z nadużywaniem rządowych samolotów zmusiły jednak kanadyjskich polityków do ograniczenia swej ekstrawagancji. Ze względu na to, iż roczny koszt eksploatacji samolotów wyniósł przed rokiem 1994 około 55 milionów dolarów, ilość samolotów została szybko zredukowana z sześciu do czterech. Oprócz tych samolotów, używanych głównie do podróży krajowych, rząd posiada również 5 samolotów typu Airbus 310, które używane są do podróży zagranicznych.

Posłowie dostają też pieniądze na tak zwane

"drobne wydatki".

Tego typu kieszonkowe wynosi w tej chwili 21,300 dolarów rocznie i jest oczywiście zwolnione od podatków stanowiąc dodatek do rocznej pensji, wynoszącej 64,400 dolarów. Kieszonkowe, jakie dostaje każdy poseł, wynosi więc około 1,700 dolarów miesięcznie. To natomiast, na co pieniądze te przeznaczane są przez posłów, pozostaje prywatną sprawą każdego z nich.

Plan emerytalny, jaki rząd federalny zapewnia swym posłom oraz ministrom, jest także dość często krytykowany, głównie ze względu na to, iż jest o wiele wygodniejszy od tego, jakim

zadowolili się musi przeciętny Kanadyjczyk. Zaledwie sześć lat pracy w parlamencie zapewni otrzymanie emerytury. Poseł zarabiający 64 tysiące dolarów rocznie może kwalifikować się do otrzymania emerytury w wieku 55 lat w wysokości 48 tysięcy dolarów po przepracowaniu 19 lat w rządzie. Mimo, iż każdy poseł powiększa swój plan emerytalny poprzez kontrybucje w wysokości 9 procent dochodu podlegającego podatkowi, krytycy systemu twierdzą, iż rządowy plan emerytalny nie będzie w stanie utrzymać się po roku 2000 i będzie musiał być sponsorowany bezpośrednio przez podatki.

Zarówno premier Kanady jak i wszyscy członkowie jego gabinetu mają prawo do własnego samochodu oraz kierowcy. Według prawa, cena samochodu, jakim decyduje się jeździć kanadyjski minister, nie może przekraczać sumy 25 tysięcy dolarów. Samochód musi także być wyprodukowany na kontynencie Ameryki Północnej. Liderom opozycji przysługuje ten sam przywilej. Ministrowie są także upoważnieni do używania przysługujących im samochodów służbowych do celów osobistych. W takim jednak przypadku, zobowiązani są oni płacić od wszystkich kosztów należny podatek.

Jednym z ulubionych chyba przywilejów są

darmowe podróże.

Zwłaszcza chyba misje związane z handlem zagranicznym. Dobre hotele, wystawne bankiety oraz okazja zrobienia bezcłowych zakupów to jedne z najbardziej atrakcyjnych przywilejów. Należy jednak pamiętać o tym, że są to przecież wyjazdy służbowe, że często wizyty polityków za granicą ograniczają się do złożenia symbolicznego bukietu u stóp kilku pomników oraz czekaniem na rozmowy, uczestniczenia w pertraktacjach i udzielania wywiadów.

Zbyt często życie, jakie wiodą politycy, wydaje się zwykłym śmiertelnikom pełne wydarzeń i atrakcji. Należy jednak pamiętać o tym, iż polityka to przede wszystkim rutynowe narady, służbowe podróże i walka z środkami masowego przekazu. W takim świetle, owe przywileje, którymi politycy wydają się być niemalże zasypywani, tracą chyba na znaczeniu.

Prawdą jest, że kieszonkowe w wysokości prawie 2 tysięcy dolarów miesięcznie, zwłaszcza przy tak wysokich pensjach, jest lekką przesadą. Oczywistym jest też fakt, że opinia publiczna atakować będzie uprzywilejowanych polityków tak długo, aż dodatki do pensji i służbowe samochody nie przestaną być obiektem zawiści. Ponieważ jednak polityka to przede wszystkim przywileje i elitarność, sytuacja ta nigdy nie ulegnie zmianie i, gdy tak naprawdę o tym pomyślimy, to chyba nawet nie powinna. Premierowie, ministrowie, gubernatorzy, nawet posłowie stanowią przecież pewnego rodzaju elitę i trudno, żebyśmy próbowali pozbawić ich tego właśnie statusu.

Najśmieszniejsze wydaje się też to, że ci, którzy teraz najośniej opowiadają się za zniesieniem niepotrzebnych wydatków, chętnie z nich skorzystają gdy nadarzy się okazja.

Zaniki pamięci

Tacy jesteśmy

Bożena Franciszkiwicz

- W Polsce to były pomidory! A jakie dobre szkoły, dyscyplina!
- Polki to się umiały ubrać!
- Takich lasów jak w Polsce to tu w Kanadzie nie ma!

Ludzie! Ja rozumiem, że czas zaciera wspomnienia, "wygładza" ostrości i jak przez różową szybkę spoglądamy za siebie po latach (bo, jak już dawno temu zauważył nasz wieszcz, Kraj lat dziecińczych, on zawsze zostanie piękny i czysty, jak pierwsze kochanie...), ale nie popadajmy w obłęd. Nasze krytykanctwo (tak, bo trudno to nazwać krytyką) jest czasami brzydkie i nieuzasadnione. Skleroza? Czy naprawdę nie pamiętamy, że pomidory jadaliśmy tylko w sezonie (dwa miesiące w roku), a w styczniu (jeżeli się w ogóle pojawiły) za kilka sztuk trzeba było zapłacić tygodniówkę? Wtedy nam smakowały, mimo że bez smaku i wodniste. Spróbujcie ontaryjskich pomidorów w sezonie. Sami je możecie nawet zebrać z pola.

A panie? Ubierały się (niektórzy złośliwcy twierdzą, że przebierały się) z wielkim heroizmem i poświęceniem (bywało, że i dobrą rodziną) i kosztem wielu wyrzeczeń nabywały buty równe wartości pensji (oby jednej). Normalne? W zdumienie wprawiliby to niejedną Kanadyjkę.

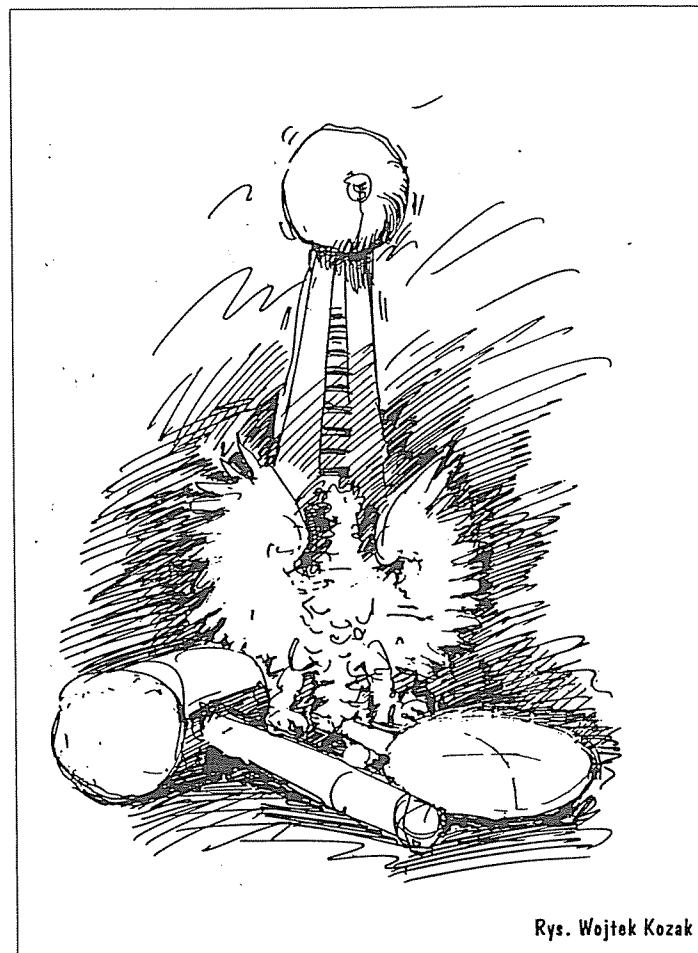
Cóż, lasów w pobliżu Toronto nie ma zbyt wiele, ale spróbujmy oddać się nieco na północ (szczególnie polecam Algonquin Provincial Park czy Lake Superior Provincial Park). Z pewnością zmienimy zdanie.

Wreszcie - szkolnictwo kanadyjskie. Pozwólcie, że na temat systemu edukacyjnego w naszym rodzinnym kraju zamilczę. Uczyla tam kilka lat i uczę w Kanadzie. Nikt mnie nie przekona, że polski system był lepszy. Pozostajmy przy tym, że był inny.

Zastanawia mnie fakt, dlaczego to robimy. Po co? Co leży u podłoża tak bezmyślnego często gloryfikowania przeszłości? Czy zdajemy sobie sprawę z mechanizmów, które pchają ludzi do wygłaszania tego rodzaju "mądrości"?

Pierwszy, moim zdaniem, to kompleks przybysza. By nie czuć się gorszym, należy koniecznie znaleźć coś, co z wyższością i satysfakcją możemy skrytykować. Cała nasza uwaga skupia się na poszukiwaniu mankamentów nowej rzeczywistości. "Zobacz, jak te Kanadyjki się ubierają! Zgroza!" - "W tutejszych szkołach dzieci się bawią zamiast uczyć." - "Bez smaku te truskawki...".

Drugi, to nasz niedojrzały, wyidealizowany obraz zachodniego społeczeństwa, tak zwany mit Zachodu. Tak naprawdę, do końca nikt nie wierzył w slumsy. Odporni byliśmy na



Rys. Wojtek Kozak

komunistyczną propagandę. Przyjechalśmy do kraju, gdzie życie powinno być łatwiejsze, a tymczasem... jakby nie ta bajka. Gdzie raj obiecany? Niektórzy czują się oszukani. Ogromnego wysiłku wymaga znalezienie sobie tu miejsca.

No i trzeci mechanizm związany właśnie z trudnościami. Poprzeczka ustawiona jest wysoko. Trzeba nauczyć się języka, doksztalcić, nostryfikować dyplom, znaleźć pracę, ciężko pracować. Nie zawsze dajemy sobie z tym radę. Nie wszystkich stać na taki wysiłek. Stresy, stresy i lęki, aż wreszcie nasza agresja: A masz, Kanado! Za to, że tak ciężko, że tyle wymagasz, że nie jesteś taka, jak myśleliśmy...

I rzucamy jej w twarz: "wstrętne pomidory", "źle ubrane Kanadyjki", "głupi Kanadole". Wyciągamy naszą broń: "W Polsce to były...!"

Oj, tak, tak. W Polsce to były... Niezłe jaja. Przypomnijmy sobie dokładnie.

P.S. A tak zupełnie serio, to paskudny klimat w tej Kanadzie. W Polsce to była wiosna. Szkoda tylko, że to zupełnie od nas nie zależało.

Słuchajcie, a będzie wam dane!

Włodzimierz Rybczyński

Prawdziwym paradoksem słuchania jest to, że występuje zdecydowanie na czele listy problemów porozumiewania się, a jednocześnie jest najważniejszym czynnikiem eliminującym sporny problem.

Słuchanie sięga znacznie głębiej niż słyszenie. Proces słyszenia jest zwykłym procesem fizjologicznym, podczas którego dźwięk odbierany jest przez organy słuchu, czyli uszy i jest transmitowany do mózgu. Słyszenie jest prostym odbiorem dźwięku. Natomiast słuchanie jest kompleksowym procesem wymagającym koncentracji, analizy i reakcji. W prostych słowach - słuchanie jest nieodłącznym partnerem mówienia.

Słuchanie wyzwala dialog, obopólną wymianę opinii, pomysłów, odczuć czy informacji.

Gros osób chce uchodzić za dobrych słuchaczy, a w większości nimi nie są. Powodem, dla którego nikt w zasadzie nie słucha, jest nasze własne ego, które wchodzi nam ciągle w drogę. Mentalnie ciągle formułujemy listę zdań, które zamierzamy powiedzieć, zaraz jak nasz rozmówca zakończy swój wywód. Zamiast przeanalizować informacje otrzymane podczas rozmowy, jesteśmy ciągle okropnie wewnętrznie zajęci formułowaniem naszej odpowiedzi, która niezaprzeczalnie wywrze piorunujące wrażenie na naszym słuchaczu.

Słuchanie jest sztuką, której można się nauczyć. To nie jest trudna nauka, jest ona tylko nietypowa. Efektywne słuchanie to jest więcej niż tylko sztuka słuchania, narzuca nam całkowite odrzucenie barier własnego nastawienia i szczerą chęć absorbowania tego, co słyszymy. Im bardziej czujemy się zdrowi emocjonalnie, tym bardziej jesteśmy chętni do przyswajania informacji i komunikowania się z partnerem.

Ludzie są złymi słuchaczami z wielu powodów. Podstawowymi czynnikami wpływającymi na proces słuchania to czynnik biologiczny, psychologiczny, czasowy i czynnik możliwości rzeczywistego zrozumienia znaczenia słów do nas mówionych. Jest faktem, że przeciętna osoba ogranicza swój czas percepcji do 30-45 sekund, po czym się wyłącza. Jest wielce prawdopodobne, że nasz słuchacz wyłącza się i włącza wielokrotnie w czasie naszego monologu. Zmianą tonu głosu, szybkością mówienia czy pytaniami możemy pomóc sobie w przyciągnięciu ponownej uwagi naszego miłego słuchacza. Czynnik psychologiczny to głównie stosunek, jaki słuchacz ma do samego siebie, partnera czy całego świata. Widzenie siebie w negatywnym świetle ogromnie wpływa na interpretację słów i chęci kontynuowania konwersacji. Czas, a właściwie jego brak, wpływa negatywnie na cały proces słuchania. Czujemy się pod ogromną presją, staramy się mówić szybko czy słuchać tylko "po łebkach" z podświadomą myślą nadrobienia już straconego czasu.

Częstą barierą w procesie słuchania jest nie zrozumienie znaczenia słów wypowiedzianych przez partnerów. Używanie żargonu, czyli słów znanych tylko wąskiej grupie ludzi, skrótów myślowych czy pojęć technicznych ogranicza możliwości pojmowania przez rozmówcę.

Jednym z bardzo ważnych czynników utrudniających nam słuchanie, są nasze własne złe przyzwyczajenia. Mają one tendencje do irytowania partnera, a także do budowania barier między rozmówcami. Spróbuję wskazać tylko kilkanaście podstawowych z ogromnej gamy irytujących zachowań.

- Mówi i mówi bez przystanku; ja przyszedłem podzielić się moim problemem i nie miałem szansy nawet otworzyć ust.
- Ciągłe przerywa mi moją wypowiedź i kończy zdanie zamiast mnie.
- On nigdy nie patrzy mi w oczy kiedy mówię; ja nigdy nie jestem pewny czy on naprawdę słucha.

DIXIE PLYMOUTH CHRYSLER LTD.

ROMAN POSTEPSKI

Konsultant sprzedaży i wynajmu

Dzwoń po fachową poradę

Gwarancja 3/60



Najlepsza obsługa i najlepsze ceny nowych i używanych samochodów

Tel: (905) 452-1000 Fax: (905) 452-8983
Local long distance 213-7122
Res.: (905) 629-3600

Mon-Fri 9 am - 9 pm
Sat 9 am - 6 pm

8050 Dixie Road
 (na północ od Steeles Ave. W.)
Brampton



Nieszpory Ludźmierskie w Toronto

- On ciągle bawi się ołówkiem czy kartką papieru, kiedy ja mówię.
- Jego pokerowa twarz zastanawia mnie, czy on naprawdę rozumie co ja mówię.
- Nigdy się nie uśmiecha, że aż boję się wymieniać z nim opinie.
- On stale wypacza i przekręca moje wypowiedzi.
- Zawsze staje się agresywny kiedy zadaję mu pytanie.
- On często zadaje mi pytanie, świadczące o tym, że on właściwie nie słucha co ja do niego mówię.
- Kwestionuje prawie wszystko co ja powiedziałem, nawet zanim ja zakończę swoją całą wypowiedź.
- Wszystko co powiem kojarzy mu się ze zdarzeniem, które miał w przeszłości. Zaczynam się naprawdę irytować, gdy on wskakuje w moje słowa ze zdaniem " To mi właśnie przypomina..."
- On się zachowuje, jakby tylko czekał, aż ja skończę, aby mógł natychmiast wskoczyć z własną sentencją.
- Cały czas gdy ja mówię on patrzy przez okno lub na sufit.
- Patrzy na mnie jakby mnie oceniał. Zaczynam wtedy myśleć, że mam brudną twarz albo dziury na rękawach marynarki.
- Sprawia wrażenie, jakby ciągle negocjował moje słowa i kwestionował moje dobre intencje czy prawdomówność.
- Przesadza ze swoimi potwierdzającymi gestami, za wiele potakiwania głową czy "mm-hmm" i "aha".
- Zdecydowanie przysuwa się za blisko w czasie rozmowy.
- Patrzy ciągle na zegarek, kiedy ja mówię.
- Ciągle się zachowuje, jakby robił mi grzeczność rozmawiając ze mną.
- Zachowuje się jakby naprawdę wiedział wszystko.

Wszyscy doskonale wiemy, że prawie codziennie spotykamy się z takimi irytującymi zachowaniami. A gdy popatrzymy tylko trochę głębiej w samych siebie, znajdziemy i kilka z nich w naszych własnych reakcjach.

Może na zakończenie kilka kroków, które pomogą nam zostać dobrymi słuchaczami. Słuchajmy, słuchajmy i jeszcze raz słuchajmy; pozwólmy rozmówcy się wygadać do woli. Wsłuchujmy się w jego prawdziwe wewnętrzne problemy i potrzeby, a odczytamy je z łatwością pomiędzy wierszami. Postarajmy się ograniczyć do minimum zewnętrzne przeszkody, jak telefon czy radio, oferujmy jak największy komfort rozmowy. Reagujmy całym swoim ciałem; tak jak byśmy słuchali przez serce. Twój nie wypowiedzalny głośno język ciała pomoże tobie i rozmówcy porozumieć się znacznie głębiej, niż jakiegokolwiek słowa mogłyby to wyrazić. Uśmiech na twoich ustach ma także duży wpływ na ton twojego głosu; nigdy się przed nim nie wzbraniaj. Utrzymuj ciągły kontakt wzrokowy z partnerem - pozwoli ci to przekazać szacunek, jakim go darzysz.

Nieskończona jest lista werbalnych i niewerbalnych sposobów przekazania własnych odczuć i myśli; używaj tego jak najczęściej i najwięcej. Słuchanie jest olbrzymim magnesem przyciągającym i utrzymującym wielu tych rozmówców, którym udostępnimy nasz czas i ucho. Słuchajcie a będzie wam wysłuchane!

W sobotę 20 kwietnia 1996 w kościele St. Paul's Anglican Church w Toronto zaprezentowane zostanie po raz pierwszy poza Polską oratorium Jana Kantego Pawлуskiewicza i Leszka Aleksandra Moczulskiego *Nieszpory Ludźmierskie*. Powstałe w 1992 roku oratorium było z wielkim sukcesem prezentowane w całej Polsce; obecnie Toronto gościć będzie międzynarodową premierę tego spektaklu.

W torontońskiej prezentacji wezmą udział przybyli z Polski soliści Zbigniew Wodecki, Grzegorz Turnau, Elżbieta Towarnicka, Jacek Wójcicki, Beata Rybotycka i Jagna Jędrzyńska, a towarzyszyć im będzie 80-osobowy zespół chóru i orkiestra Celebrity Symphony Orchestra pod dyktando Andrzeja Rozbickiego.

Gościem premierowego spektaklu będzie kompozytor oratorium, Jan Kanty Pawлуskiewicz. Na premierowy wieczór przybędzie też do Toronto burmistrz Krakowa Józef Lassota.

Nieszpory Ludźmierskie to wspaniałe oratorium zbudowane na muzyce polskich psalmów, a jednocześnie celebrujące upadek komunizmu w Europie Wschodniej. Po premierze spektaklu w Ludźmierzu 26 września 1992 widownia wyraziła entuzjastyczną aprobatę, a krytycy ocenili je jako dzieło najwyższej próby. Od premiery, dzieło Pawлуskiewicza i Moczulskiego święciło triumfy w całej Polsce.

Torontoński spektakl jest wyjątkowo ambitnym przedsięwzięciem. Dla realizacji oratorium Andrzej Rozbicki zgromadził ponad 150-osobowy zespół artystów z Polski i Kanady. Realizację przedsięwzięcia ułatwił patronat władz miejskich Toronto i Krakowa. Warto zaakcentować, że w zespole torontońskiej Celebrity Orchestra pod batutą Andrzeja Rozbickiego grają muzycy pochodzący z różnych krajów i kultur. Ich interpretacja jakże polskiego w swym charakterze artystycznym oratorium będzie niewątpliwie nie tylko fascynującym spektaklem, ale i ciekawym doświadczeniem.

Przypominamy:
sobota, 20 kwietnia 1996, godz. 19.30
St. Paul's Church
227 Bloor St. East
Bilety do nabycia w biurach POLIMEX-u

Gdzie ta keja...

Cezary Janus

Pociąg dojeżdżał do Gdyni, której wyraźnych szczegółów, charakterystycznych miejsc zapamiętanych przed laty nie sposób było rozróżnić pośród feerii świateł, jakie niemalże oślepiły w przedświątecznym wystroju. Taksówką krótki kurs wzdłuż ulicy 10 Lutego do reprezentacyjnego hotelu Gdynia, budowanego swego czasu przez dziesięć lat. Doba hotelowa - 950 tysięcy starych złotych, czyli ok. 40 dolarów. Cena przystępna, obsługa również, serwis w sam raz odpowiedni do ceny.

Z okna mojego pokoju rozległy widok na port, fragment stoczni (dawniej im. Komuny Paryskiej - do dziś na największej suwnicy, górującej nad stoczną, widnieje wyblakły już napis), basen jachtowy im. gen. Mariusza Zaruskiego, Morski Instytut Rybacki i budynki wydziału nawigacyjnego mojej Alma Mater z kopułą planetarium. W oddali, na tle horyzontu, nieśmiało światła Półwyspu Helskiego z jaśniejącymi kępami Helu i Jastarni, bliżej zaś iluminacje statków stojących na redzie i oczekujących na wejście do portu. Kiedyś było więcej tych statków - pomyślałem, przypominając sobie początki swojej morskiej przygody. Wkrótce miałem się przekonać, że istotnie port pracuje na mocno zwolnionych obrotach, mimo iż zdążył już przejść proces prywatyzacyjny i z państwowego molocha stał się spółką.

Nie potrafiłem spokojnie rozpakować się, usiąść i pomyśleć. Jakaś tajemnicza siła wyrwała mnie z hotelu, coś kazało mi wyjść na zewnątrz i wejść "w sam środek", posmakować, pooddychać "tym" powietrzem, poczuć wszystkimi zmysłami, dotknąć, niemal organoleptycznie przekonać się, że "jestem". Ciekaw byłem miasta w nowej konfiguracji politycznej, ciekaw ludzi, z którymi nie było kontaktu przez wszystkie te lata, a których jakże często i miło wspominałem. Ciekaw tym bardziej, iż na własnej skórze niejako chciałem skonfrontować teorię, że miłość do miejsc wyrasta z miłości do ludzi w tych miejscach poznanych. Zjeżdżając windą z ósmego piętra hotelu złapałem się na tym, że zastanawiam się nad sytuacją bezludnej wyspy: co by było, gdybym kogoś na bezludnej wyspie spotkał i pokochał - czy pokochałbym również tę wyspę?

Gdynia, stara kaszubska osada, jako jedno z najmłodszych polskich miast zawsze była elegancka, bogata, zadbana, była miastem na pokaz dla zagranicznych wycieczek - dzisiaj szczególnie obnosi się ze swoją odrębnością. Do takich miejsc chętnie się wraca, chętnie się odwiedza i... tęskni.

Poleciałem natychmiast (dosłownie leciałem na skrzydłach "wiatru od morza", na skrzydłach żagli do basenu jachtowego,

gdzie już pusto o tej porze roku, ale łopot żagli jakby zalega jeszcze w powietrzu, a dzwonienie want o maszty dudniło w uszach szarpiając nerwy, tarmosząc i wzywając na wachtę. Jachty na stojakach, przykryte plandekami, spały po wyczerpującym sezonie, oczekując kolejnego. W kąciку basenu, w części należącej do klubu Kotwica przycupnął jacht Aurora, przyprzewodzony z Ameryki przez jednego z zapaleńców. Kadłub i takielunek nosiły wyraźne ślady ciężkiego zmagania się z żywiołem. O tej porze przez Atlantyk? Brrr...

Przeszedłem wzdłuż nabrzeży, zatrzymałem się na chwilę przed mahoniowym keczem Jagiellonia, cumującym przy kei Akademickiego Klubu Morskiego, na którego pokładzie w 1976 roku płynąłem dookoła Europy wraz z Kapciem, Pestką, Dziadkiem, Oliwą, Łysym i Wackiem. Ech, gdzie oni teraz... Alma Mater, obojętna na moje sentymenty, ale to przecież tylko mury - tłumaczyłem sobie tę jej oziebłość. W murach jest życie, w murach życie kipi, wrze, studenckie życie. Ech, gdzie te czasy... Przypomniała się piosenka Jurka Porębskiego:

*Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht,
gdzie ta keja wymarzona w snach,
gdzie te wszystkie sznurki od tych szmat,
gdzie ta brama na szeroki świat...*

Po drugiej stronie Alei Zjednoczenia przy nabrzeżu pięć żaglowców: Dar Pomorza, Dar Młodzieży, Zawisza Czarny, Pogoria i Zjawa III. Polska jest dziś potęgą żaglowcową na świecie. Gdzież tyle w jednym miejscu takich zasłużonych statków? Postanowiłem następnego dnia zwiedzić Dar Pomorza, statek-muzeum, zbudowany w 1905 roku, na którym sam kiedyś szorowałem deski pokładu, brasołem reje, stałem za kołem sterowym czy na wachcie "na oku" odbywając praktykę.

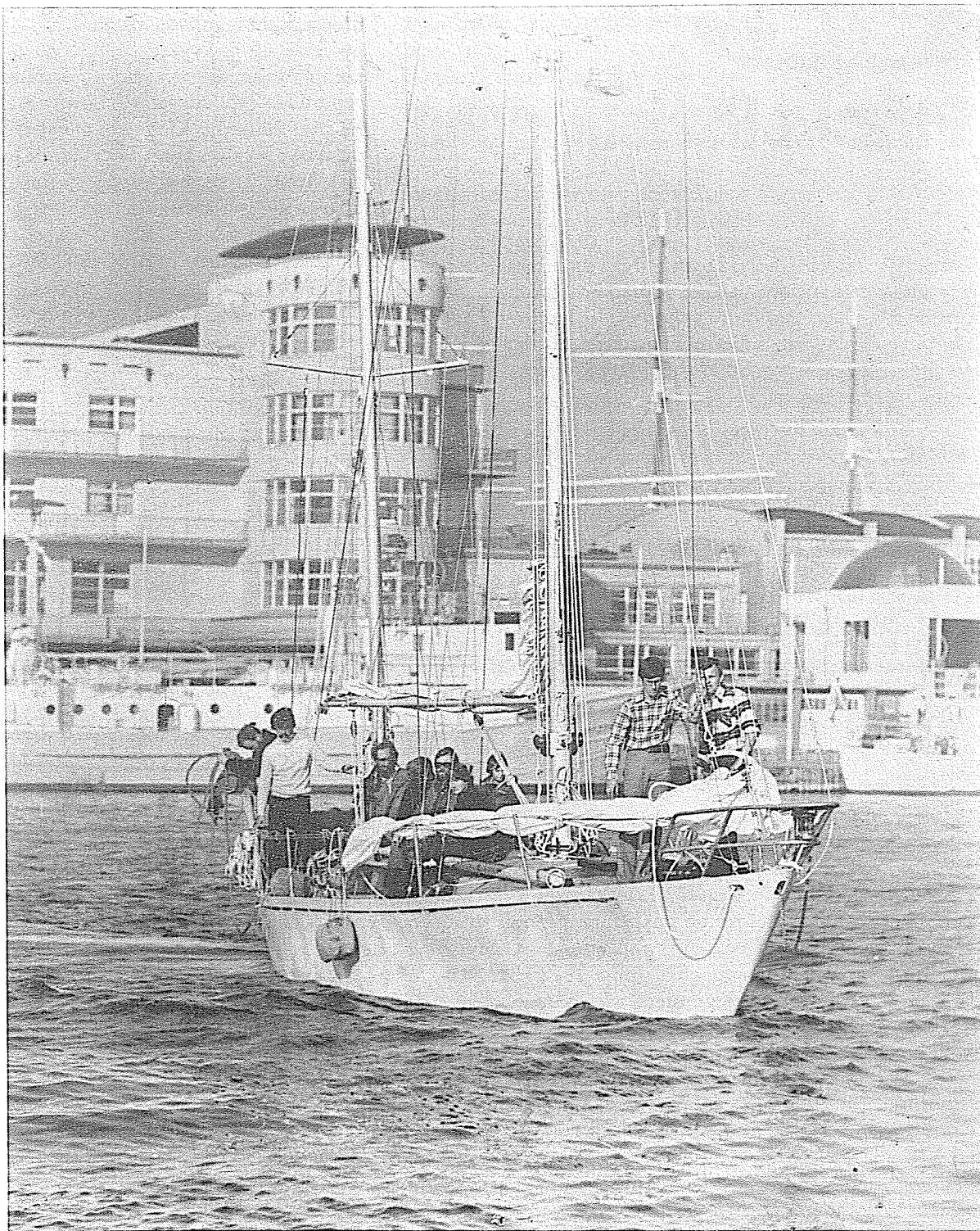
Z przyjemnością zapłaciłem bilet wstępu w wysokości 25 tysięcy. Symbolicznie. Wiele tej symboliki odnajduje się w miejscach odwiedzanych po latach. I oto natykam się na kolejny symbol - Zbyszka Szpetulskiego, opiekuna naszego klubu, całym sercem i duszą oddanego sprawom żeglarstwa. Niestety, uczelni nie stać na utrzymywanie klubu, rozstał się więc ze szkolnictwem morskim, jak powiada, i próbuje jakoś wiązać koniec z końcem komandorując wytrwale AKM-owi, który korzysta z gościny harcerskiego klubu CWM. Fundusze na działalność i utrzymanie kilku jachtów uzyskuje z czarterowania dużego kecza Józef Conrad. Status jachtu jest jednak dla mnie niezrozumiały, bo niby to właścicielem w pewnej części jest stocznia Nauta, w innej części AZS. Wiele takich niejasnych i nie rozstrzygniętych do końca sytuacji przyjdzie mi jeszcze poznawać. Jak to wszystko się kręci? Nie wiem, jakoś się kręci.

Znając niebywale talenty Zbyszka w "załatwianiu" rzeczy nie do załatwienia, domyślałem się tylko. Ale takie to realia przemian w naszym kraju, który przechodzi z gospodarki planowej na rynkową, natomiast wielu ludzi tkwi mocno w starych przyzwyczajeniach, nawykach i - co tu dużo mówić - układach. Polski jachting, jak wszystkie dziedziny życia, dofinansowywany kiedyś w całości przez państwo ludowe, dzisiaj musi sam się utrzymać. Kluby nie dostają żadnych

dotacji, wynajmują więc swoje pomieszczenia, oferują odpłatne usługi i dokonują cudów, by zdobywać pieniądze na przeżycie.

Następnego dnia odbieram w hotelu telefon. Dzwoni Bocian i anonsuje swoją wizytę. Bocian... Mieszkaliśmy razem w akademiku, razem przepłynęliśmy na jachtach kilka tysięcy mil, pisywaliśmy piosenki i je nagrywali. Podjechał najnowszym modelem mercedesa, którym zawozi mnie do Yacht Klubu Polski, gdzie mieści się biuro jego agencji Seabis oraz restauracja. Przy dobrze schłodzonym piwie Okocim opowiedział mi dokładnie, jak mam postępować, by odnowić utracony nie uprawianiem zawodu przez ostatnie 12 lat dyplom.

Bocian, już kapitan, po tych latach zaokrąglił się tu i ówdzie, zapuścił brodę i przedzierzgnął w biznesmana. Wykupił część YKP-u, nie mając jednak praw do gruntu pozostającego własnością miasta, zainwestował ogromne pieniądze w urządzenie restauracji i biura. Główne interesy robi jednak w Kaliningradzie i Kłajpedzie, bukując rosyjskie i litewskie ładunki na norweskie i angielskie statki. Prowadzi też, wspólnie ze Stasiem, firmę mustrującą polskie i rosyjskie załogi na statki obcych bander. Seabis to filia polska całej firmy.



Basen jachtowy w Gdyni, rok 1978...

Zapytałem, czy sowicie opłaca mafię, skoro bezkarnie jeździ przez Mierzeję Wiślaną do Kaliningradu przynajmniej raz w tygodniu i pewnie wywozi za każdym razem pliki studolarówek. Bocian uśmiechnął się, rozłożył ręce w geście beznadziei itylko powiedział: O czym ty mówisz...

Piraci z liściem klonu

Jacek Kozak

Kanadyjscy piraci? Chociaż brzmi to jak paradoks, to jednak i w spokojnej, praworządnej Kanadzie trafili się ludzie uprawiający ten mało zaszczytny, ale barwny i zawsze fascynujący zwykłego śmiertelnika zawód. Enos Collins był trochę piratem, a trochę kanadyjskim kaprem. Nie ulega natomiast wątpliwości, że

William Johnston

był przede wszystkim piratem. Po prostu - piratem, złodziejem, bandytą i wandalą. Tyle, że dożył sędziwego wieku 88 lat, przetrwał swych wrogów i zmarł jako zamożny, poważany obywatel, a w kraju, który wcześniej łupił, jego czyny uwiecznia dziś tablica pamiątkowa wystawiona sumptem kanadyjskiego rządu. Może dlatego, że był także człowiekiem odważnym, barwną postacią, śmiałością, którego nie dawało się zamknąć w żadnym więzieniu, buńczucznym szalawilą, który zawsze potrafił wymknąć się mniej sprytnym pościgom. I miał też piękną podobno córkę, która pomagała mu w ucieczkach i organizowała dostawy do jego kryjówek w archipelagu Tysiąca Wysp.

Urodził się w Quebecu, w Trois Riveres w 1782 roku. W młodości zajmował się przewozem różnych towarów w rejonie Kingston - a więc - niejako z konieczności - i szmuglem. Na początku wieku XIX wszyscy mieszkańcy pogranicza szmuglowali, bo cła ochronne nakładane po obu stronach granicy były po prostu bezsensownie wysokie. Ożenił się z Amerykanką, więc gdy wybuchła wojna 1812 roku, władze kanadyjskie zwróciły na niego nieco więcej uwagi. W końcu trafił do więzienia jako sympatyk Amerykanów, czyli wroga. Miał tam przebywać do końca wojny, lecz... zbiegł. Zebrał jeszcze kilkunastu sympatyków republikańskiej Ameryki i przedostał się na stronę amerykańską. Kolonialne władze Górnej Kanady skonfiskowały więc jego własność. Przez całą resztę wojny, wściekły na władze brytyjskiej kolonii, szpiegował dla Amerykanów i uprawiał czyste piractwo na wodach wokół Tysiąca Wysp. Znał przecież ten rejon jak własną kieszeń.

Po wojnie osiadł w French Creek (dzisiaj Clayton w stanie Nowy Jork) i kontynuował działalność pirata na wówczas jeszcze całkiem dzikich, nie zasiedlonych, pełnych różnego autoramentu zbiegów i rozbójników obszarach Tysiąca Wysp. Jego śliczna podobno córka Kate zasłużyła sobie na przydomek Królowej Tysiąca Wysp - posługiwała się strzelbą i canoe równie sprawnie jak ojciec już jako nastolatka.

Po rebelii Williama Lyon Mackenzie w 1838 roku w rejon działania Johnstona napłynęło mnóstwo niezadowolonych z kolonialnej władzy Anglii niedobitków. Wraz z amerykańskim

renegatem nazwiskiem Rensselaer Van Rensselaer, Johnston uformował z tego coś na kształt armii. Oficjalnie, celem miał być atak na brytyjskie kolonie Górnej Kanady, zrzuć kolonialnego jarzma Londynu i utworzenie na tych terenach republiki. Zaplanowano ambitny atak - na główne miasto Górnej Kanady, Kingston i najważniejsze umocnienia wojskowe w całym kraju, Fort Henry. Johnston nie był jednak szaleńcem. To się mogło udać. Johnston wiedział bowiem, że forteca nie jest chroniona od strony jeziora, więc można ją podejść zimą po lodzie. A co więcej - to on właśnie wymyślił manewr określany później mianem "piątej kolumny". Do Kingston miała udać się grupa "handlarzy", która w odpowiedniej chwili od środka zaatakuje załogę.

Zabrakło umiejętności utrzymania planu w tajemnicy. Wszyscy uczestnicy akcji gadali o tym głośno po amerykańskiej stronie. A trafiła się tam pani Elizabeth Barnett, Amerykanka, nauczycielka mieszkająca i pracująca w Kanadzie. Nawet specjalnie nie starając się - poznała plany wraz z terminem ataku. Nie chciała, by ktoś wymordował jej kanadyjskich przyjaciół, więc skróciła pobyt, po lodzie przedostała się do Kingston i ostrzegła - przyjaciół, załogę, miasto. A atak, planowany na 22-go lutego, został i tak odwołany. Był za silny mróz.

Zrażony do polityki Bill Johnston kontynuował wojnę o charakterze czysto pirackim - między innymi atakując i porywając najelegantszy, nowiutki parowiec pasażerski *Sir Robert Peel*. Łup obliczono na \$200,000 - sumę wówczas astronomiczną (dwa razy więcej niż roczny żołd dla całego wojska w kolonii). Na głowę pirata nałożono cenę \$5500. A jednak nikt go nie wydał. Johnston był rzeczywiście panem obszaru Tysiąca Wysp. Nawet Sir Allan MacNab, członek parlamentu i stary wróg rebeliantów 1838 roku, gdy w drodze do Anglii przejeżdżał przez Watertown, na wszelki wypadek przebrał się za zwykłego robotnika. Ściagała Johnstona brytyjska armia kolonialna, ale bezskutecznie. Nic dziwnego - miał w jej szeregach oddanego szpiega.

W końcu, pirata zaczęli ścigać i Amerykanie. Łapali go kilkakrotnie, wsadzali do więzienia, ale nie mogli go w nim utrzymać. Zawsze zdołał zbiec. Wreszcie, Johnston postanowił skorzystać z dobrodziejstw demokracji. Zebrał kilka tysięcy podpisów pod petycją o rządowe ulaskawienie i pojechał z nią do... Waszyngtonu. Prezydent Van Buren nie ważył się jej podpisać, ale jego szef Białego Domu, Harrison, któremu Anglicy nieźle przetrzepali skórę w 1812 roku, był bardziej skłonny do okazania łaski.

W miarę upływu lat w niepamięć poszły wyczyny starego pirata i William Johnston spokojnie zarządzał tawerną po amerykańskiej stronie granicy. Odwiedził go nawet kiedyś przedstawiciel władz Górnej Kanady Sir James Alexander. Pogadali o dawnych czasach, a William Johnston powiedział podobno - W 1813 roku chodziło mi o 13 tysięcy funtów, które władze kanadyjskie winne mi były oddać tytułem odszkodowania za skonfiskowaną własność. Nie chcieliście, to wyrządziłem szkód na ponad cztery miliony. Warto było?

Był rok 1811. W porcie Halifaxu stał przy nabrzeżu niewielki statek. Naprawdę niewielki. Zaledwie 53 stopy długości i



**Kapitan Joseph Barss, dowódca
szkunera Black Joke**

niecałe 19 stóp szerokości. Pływający drobiazg. Był na sprzedaż, bowiem brytyjska Royal Navy pochwyliła jednostkę w chwili, gdy ta była zaangażowana w dochodowy nadal, ale już nielegalny handel niewolnikami. Stateczkiem zainteresował się wytworny młody gentleman w wysokim kapeluszu.

Enos Collins,

mimo młodego wieku, był już doświadczonym marynarzem i handlowcem. Po co mu jednak taki stateczek, i to jeszcze o tak dziwnej nazwie - Black Joke, czyli "Czarny żart". Czyżby chciał go przerobić na jacht? Nikt jakoś z osób, które znały Collinsa, nie mógł sobie wyobrazić, by ten energiczny człowiek miał ochotę na fundowanie sobie 53-stopowego jachtu.

Jednostka miała jednak swoje nieźle ukryte zalety i na nich to właśnie poznał się młody człowiek z Nowej Szkocji. Wyglądała na niezwykle dzielną na morzu. Nie miała wielkiej pojemności, więc trudno byłoby ją adaptować do celów handlowych, ale wykazywała dużą prędkość i zwrotność. I przy zainstalowaniu odpowiedniego ożaglowania mogła żeglować ostrzej do wiatru niż większość statków, a przede wszystkim - okrętów wojennych. A więc - przemysł?

Rok 1811 nie był jednak zbyt dobrym czasem dla przemysłowców w tym rejonie. Poważniejszy konflikt zbrojny wisiał w powietrzu i rzeczywiście w rok później Brytyjska Ameryka Północna znalazła się w stanie wojny z republiką Stanów Zjednoczonych. A że marynarka wojenna Anglii nigdy nie miała za dużo okrętów, doskonale rozbudowany został - podobnie jak i w Stanach Zjednoczonych - system kaperski. Dostawałeś list kaperski od króla w Londynie, prowadziłeś wojnę z żegluga wroga, jak umiałeś, a znaczna część łupów wpływała do twojej kasy. Black Joke okazał się świetną inwestycją. Collins przebudował nieco Black Joke i przystosował okręt do nowej roli, ustawiając na nim uzbrojenie. Dokumentacja mówi z ironią, że były to "zardzewiałe działa, które na nabrzeżu służyły jako polery", ale rdza była mało

ważna. Istotne, że jedno z tych dział było dwunastofuntówką, a pozostałe - sześciofuntówkami. Jak na ówczesne zwyczaje, było to niezwykle silne uzbrojenie takiego "morskiego szkraba", na jakiego wyglądał Black Joke. Collins dorzucił jeszcze trochę muszkietów i innego uzbrojenia, i Black Joke okazał się malcem uzbrojonym po zęby. A przy tym - niezwykle trudnym do złapania.

Wojna 1812 roku to łabędzi śpiew kaperstwa. Black Joke wyruszył w morze świetnie przygotowany i już we wrześniu 1812 roku odnotował pierwsze sukcesy, przyprowadzając do Halifaxu dwa przyzy - oba większe od niego. Pod dowództwem śmiałego i zdolnego kapitana Josepha Barssa Black Joke szybko stał się postrachem kupców bostońskich. Był taki dzień w październiku 1812 roku, kiedy z kapitanem Barssiem wyrządził im szkody na ponad 50 tysięcy dolarów - wówczas sumę niebagatelną. W Bostonie odezwały się wrzaski: "Gdzie nasza marynarka wojenna?", a Black Joke łapał, kogo się dało, aż wreszcie przyszło na to, że zabierał tylko co najcenniejsze przyzy, by nie tracić czasu na "drobnicę".

W końcu jednak i na okręt Collinsa przysła kryska. Czerwiec roku 1813 to święto w Bostonie, Salem i Portsmouth. Postrach mórz został wzięty do niewoli. I chociaż całą tę wojnę charakteryzowały - mimo wszystko - dobre maniere w postępowaniu z jeńcami, Black Joke był tak znienawidzony przez Amerykanów, że Barssa i jego załogę uwięziono w okropnych warunkach i dopiero po wielu miesiącach wymieniono, zastrzegając sobie - w drodze wyjątku - iż schwytni następnym razem, będą wisieć bez dalszych ceregieli.

Kapitan Barss posłuchał "dobrych rad" i przeszedł "do cywila", ale kaperstwo było zbyt intratnym interesem, by z niego zrezygnować. Enos Collins do końca wojny 1812 roku wyposażał i wysyłał w morze okręty kaperskie, czym w znacznym stopniu przyczynił się do takiego a nie innego wyniku tej wojny. Gdy schwytny przez Amerykanów Black Joke wystąpił przeciwko żegludze Nowej Szkocji, szczęście go opuściło i szybko został pochwycony przez brytyjską fregatę. Wystawiony na sprzedaż, natychmiast znalazł kupca. Oczywiście - Enos Collins. Raz jeszcze wyposażył on niepozorną jednostkę i pod dowództwem doświadczonego kapra Caleba Seely Black Joke ponownie dał się ostro we znaki Amerykanom.

Trudno dzisiaj doliczyć się ilości morskich zwycięstw najsłynniejszego okrętu Enosa Collinsa. Niemniej, kaprowie Nowej Szkocji z takim powodzeniem utrudniali życie kupcom amerykańskiego Wschodniego Wybrzeża, iż można spokojnie powiedzieć, że w znacznym stopniu przyczynili się do zdławienia amerykańskiego handlu w tym okresie i do obronienia przed amerykańską ekspansją tych brytyjskich kolonii, które w pół wieku później miały utworzyć Kanadę.

A Enos Collins? Zarobił na kaperstwie znaczne sumy, zainwestował je rozsądnie, założył wielką kompanię handlową, w 1825 roku otworzył prywatny bank w Halifaxie, a gdy umierał, uważany był za najbogatszego człowieka w całej Brytyjskiej Ameryce Północnej.

Reguła maksymalnego pesymizmu

Piotr Figura

Na początku lat 50-tych, na długo zanim fundusze inwestycyjne stały się popularną formą inwestowania, Sir John Templeton i jego Templeton Fund poszukiwali atrakcyjnych form inwestowania na całym niemal świecie. Templeton uważał bowiem, że muszą istnieć przecież atrakcyjne firmy w krajach innych aniżeli USA. Dlatego też Templeton Fund wcześniej, bo na początku lat 60-tych zainwestował w Japonii na długo, zanim ktokolwiek przypuszczał, że ten wyspiarski kraj stanie się gospodarczą potęgą. Na początku lat 80-tych ta sama sytuacja powtórzyła się z Meksykiem (Templeton zainwestował tam zanim ktokolwiek uważał ten kraj za atrakcyjny). I być może to właśnie światowe podejście do inwestowania tak bardzo się opłaciło. Gdybyśmy bowiem zainwestowali 10,000 dolarów w momencie powstania

funduszu (to jest w 1954 roku), wartość naszych inwestycji przekraczałaby dzisiaj grubo 2 miliony dolarów amerykańskich.

"Ludzie zawsze pytają mnie: Jaki sektor gospodarki lub przyszłość jakiej firmy wygląda najbardziej korzystnie? Ale tego rodzaju pytanie jest błędne!" - mówi Sir John Templeton. Jego zdaniem właściwe pytanie powinno brzmieć: "Gdzie sytuacja wygląda najgorzej?" Tego rodzaju podejście do inwestowania Templeton nazywa Regułą Maksymalnego Pesymizmu. I tak wyjaśnia jej zasady: Niemal w każdej dziedzinie życia ludzie starają się znaleźć jak najkorzystniejszą sytuację - czy to będzie poszukiwanie pracy w atrakcyjnej firmie z perspektywami, czy też decyzja o budowie domu w ładnej dzielnicy. A ja uważam, że jeśli chodzi o inwestowanie na rynku, to musimy dokonać czegoś zupełnie odwrotnego. Musimy starać się kupić akcje giełdowe po najniższej cenie w stosunku do wartości firmy, której akcje kupujemy. A jest tylko jeden powód, dla którego cena akcji spada. Wszyscy inni akcje te sprzedają. Nie ma innego powodu. Tak więc Templeton uważa, że aby znaleźć naprawdę atrakcyjną cenę, trzeba śledzić te dziedziny gospodarki, których wszyscy obawiają się. Trzeba patrzeć tam, gdzie strach o niepowodzenie jest największy.

Co jednak, gdy zdamy sobie sprawę, że emocjonalnie nie jesteśmy przygotowani do inwestowania w nieustabilizowanych ekonomicznie krajach? Jak spokojnie zapewnia Sir John Templeton, prawdziwa sztuka w inwestowaniu jest przeciwieństwem intuicji. Najlepszy czas do kupna akcji giełdowych to chwila, gdy wszyscy tego właśnie się obawiają. Wtedy, kiedy nawet my sami czujemy ten strach.

Weźmy na przykład Peru. Dziesięć lat temu ten kraj pogrążony był w całkowitym chaosie. Dosyć tajemniczy rząd o niezbyt klarownej ideologii, terror, odpyły wielkiego kapitału poza granice kraju - to tylko kilka problemów właściwych dla tego okresu. W połowie lat 80-tych Peru zainteresowało Sir Johna Templeton. Zaczął poznawać jego historię i studiować bogactwa naturalne. Dowiedział się, że w latach 30-tych ten kraj miał bardzo aktywny rynek akcyjny (aktywniejszy na przykład od Japonii). To była jednak przeszłość. W 1985 roku wartość wszystkich akcji na giełdzie nie przekraczała 400 milionów dolarów (dla porównania - to wartość jednej średniej wielkości firmy w USA). To właśnie był punkt maksymalnego pesymizmu - mówi Templeton. Inwestując swój czas i pieniądze (około 2 miliony dolarów zainwestowanych z własnej kieszeni) Templeton podjął ryzyko. Dzięki pozytywnym zmianom w Peru jego inwestycje będą dzisiaj warte około 20 milionów dolarów. Peru to dobry przykład tego, co rozumiem przez inwestowanie wbrew temu, co robimy w normalnym życiu - mówi Templeton. - Dlatego sukces w tej dziedzinie jest tak bardzo trudny.

Dzisiaj Templeton, w podobny sposób, jak kiedyś Peru i Japonii, przygląda się Chinom i Rosji. I choć uważa on, że Rosja jest znacznie groźniejsza niż kiedyś Peru, możliwość sukcesu jest kusząca. To samo sądzi on o Chinach, ale i w tym przypadku jest on ostrożny. "Nigdy nie inwestuj pożyczonych pieniędzy. Nie inwestuj pieniędzy, których możesz potrzebować jutro. Ja zawsze staram się trzymać się swoich inwestycji w akcjach giełdowych. Na zawsze, jeśli to konieczne."

WOOD GUNDY

Since 1905 - Canada's Investment Professionals

Od ponad 90 lat pracownicy Wood Gundy pomagają mieszkańcom Kanady

osiągnąć jak największą
z zainwestowanych pieniędzy.

Zwróć się do Wood Gundy,
a my pomożemy Ci

osiągnąć Twoje inwestycyjne cele.

- RRSP, RRIF
- Fundusze inwestycyjne (Mutual Funds)
- T-Bills
- Obligacje rządowe (Bonds)
- Akcje giełdowe (stocks)
- Planowanie finansowe

Piotr Figura

Konsultant inwestycyjny Tel.: (416) 594-7916



The Leading Indicator

Wood Gundy Private Client Investments
is a division of CIBC Wood Gundy Securities,
a member of the Canadian Investor Protection Fund
and a subsidiary of CIBC

Elektroniczna córka

Łukasz Dąbrowski

W oszalamiającym zestawie gier komputerowych, w których najczęściej rola gracza sprowadza się do brutalnego zniszczenia maksymalnej ilości wszelkiego autoramentu przeciwników, pojawiło się coś oryginalnego. Jakże by inaczej - import z Japonii. Tymczasem jeszcze angielsko-języcznej wersji gry *Wychowawca Księżniczki* nie ma na rynku, ale jak i z innymi nowościami - jest to tylko kwestia czasu. Tym bardziej, że oryginalna, japońska wersja zabawy cieszy się w kraju twórcy gry, Takami Akai niesłychaną popularnością. Dwie pierwsze wersje gry rozeszły się już w nakładzie ponad 200 tysięcy egzemplarzy, a obecnie rynek wykazuje niecierpliwość w oczekiwaniu na trzecią, udoskonaloną edycję *Wychowawcy Księżniczki*.

Na czym polega odmiennosc i urok gry? Zadanie stojące przed graczem wydaje się proste. Autor gry oferuje szansę odegrania roli wychowawcy dziewczynki. Gdy gra zaczyna się, gracz przyjmuje rolę opiekuna fikcyjnej dziesięcioletniej dziewczynki. Musi wybrać jej imię, zorganizować jej życie i edukację, nawet - wybrać grupę krwi, która - zdaniem Japończyków - określa pewne cechy charakteru człowieka. Zaczyna się zabawa w wychowanie. Przez ok. 6 godzin trwania gry gracz podejmuje wszelkie decyzje związane z wychowaniem dziecka. Przyznaje jej tygodniówkę, ale i prowadzi rozmowy wychowawcze, wybiera jej stroje i zmagają się z elektroniczną chorobą dziecka. Przez ten czas dziewczynka dorasta - a komputer analizuje wpływ, jaki poszczególne decyzje mają na kształtujący się charakter dziecka. Gdy dziewczynka z komputera osiąga dojrzałość, program dokonuje ogólnej analizy i orzeka, czy graczemu udało się wychować dziecko na księżniczkę (najlepszy wynik), na naukowca, na kochankę władcy, błazna albo ulicznicę. W trakcie gry program symuluje rozmowy gracza - "ojca" z postacią "córki"; gdy gra dobiegnie końca i wychowawca osiągnie 18 lat, żegna się ona ze swoim wychowawcą (uprzejmie zwracając się do niego per "ojcze") i znikają w swojej elektronicznej przyszłości, wydając jednocześnie werdykt co do dobrych i złych pociągnięć wychowawczych gracza.

Czysta zabawa? Poniekąd niewątpliwie tak, ale trzeba przyznać, że autor gry zadbał o prawdopodobieństwo swojego programu. Poddana procesowi wychowawczemu dziewczynka może - zgodnie z wolą gracza - wykonywać lub nie wiele czynności domowych, podejmować pracę (najczęściej okazuje się, że nie radzi sobie z nią, więc do gracza należy podjęcie odpowiedniej decyzji), może korzystać z szans nadarzających się w życiu - o ile pozwalają na to zasoby finansowe gracza. Gra jest w gruncie rzeczy całkiem udaną imitacją życia w najważniejszym jego aspekcie - podejmowania decyzji i przewidywania ich skutków w zakresie wychowania młodych ludzi.

Wyjątkowa popularność gry w Japonii ma także swoje głębsze socjologiczne przyczyny. Zgodnie z obyczajowością panującą w tym kraju, ojcowie mają z reguły niewiele do powiedzenia w sprawach codziennego funkcjonowania domu i wychowania

Komputery

dzieci. To tradycyjnie przywilej japońskich kobiet. Wychowawca Księżniczki to swoista komputerowa rekompensata dla Japończyków. Wychowawca Księżniczki cieszy się wyjątkową popularnością u ludzi młodych. Kto wie, może w odniesieniu do tej komputerowej zabawy także znajdzie zastosowanie teza zagorzałych przeciwników tej formy rozrywki, którzy twierdzą, że pełne gwałtu i rozlewu krwi gry niszczą tkankę moralną najmłodszego pokolenia. Byłoby to ironiczne zwycięstwo komputerowych symulacji.

Czy gra pana Akai nie ma wrogów? Wręcz przeciwnie. Z dużą niechęcią wypowiadają się na jej temat japońskie kobiety. Sięgają po różnorodne argumenty - od tezy o niewłaściwości ideowej gry, w której gracz jest całkowitym panem i władcą pozornie niezależnej ludzkiej postaci, po oskarżenia o nieprzyzwoitość - skoro wychowawca może (na życzenie gracza) ubierać się "nieskromnie" a nawet korzystać z kąpieli słonecznej nago. Jedną z wykładowczyń tokijskiego uniwersytetu, specjalizująca się w zagadnieniach feminizmu, oskarżyła nawet twórcę gry o podżeganie do kazirodztwa. A tymczasem, Japończycy z entuzjazmem oddają się elektronicznemu wychowywaniu księżniczki i czekają na kolejną, ulepszoną wersję komputerowej zabawy.

Księgowość ♦ Podatki



**Doskonała orientacja
w gąszczu przepisów podatkowych
Reprezentujemy klienta
w sprawach spornych
Już jedenaście lat
pomagamy
naszym klientom**

☎ zeznania podatkowe indywidualne i korporacyjne
☎ buchalteria ☎ prowadzenie rachunkowości firm ☎
sprawozdania finansowe ☎ zestawienia GST, PST, WCB
☎ konsultacje finansowe i kredytowe ☎ planowanie
podatkowe i finansowe ☎ rejestrowanie korporacji
☎ ściąganie należności (collections) ☎ budżety
gotówkowe (cash flow) ☎ dokumentacja podań o
pożyczki ☎

Wszelkie doświadczenie
w rozliczaniu przewoźników



Bonia Kozak, M.A., C.G.A.

**Fachowa obsługa przy użyciu
najnowocześniejszej techniki
komputerowej**

Codziennie do usług

Tel. (416) 763-6622

Keele St.
Keele subway
Bloor St. W.

Parkside Dr.
497 PARKSIDE DRIVE
TORONTO

Z duchem sportu

Lód musi być trochę chropowaty. Nie może być zbyt gładki, bo wtedy bąk nie chciałby się kręcić. A jak sama nazwa gry, curling, wskazuje - powinien.

Te kręcące się z lekka bąki to prawie dwudziestokilogramowe, okrągłe, granitowe bryły. Obecnie, najczęściej wykonane są ze szkockiego granitu, tak, że jedna powierzchnia jest bardziej wypolerowana niż druga, co pozwala na użycie tego samego kamienia na lodzie o różnej śliskości. Odkręca się tylko rączkę, przekłada na drugą stronę, przykręca - i gotowe. Tym sposobem oszczędza się sporo pieniędzy, bo jeden taki kamień kosztuje ponad siedemset dolarów, a do gry używa się w sumie

kamieniem (kiedyś używano kamieni lub kłoców drewnianych dużo cięższych niż obecnie, ale kończyło się to często bólem w plecach grających, więc w końcu ustalono, że kamień nie może być cięższy niż 44 funty), gracz odbija się od zamontowanego na lodzie oporu dla stóp i sunie po lodzie trzymając w dłoni rączkę kamienia umieszczoną na jego górnej powierzchni. Tuż przed linią, od której kamień musi już sunąć samodzielnie, wypuszcza go, nadając mu skrzętem nadgarstka ruch obrotowy.

Charakterystycznym dla curlingu przyrządem sportowym jest szczotka. Kiedy kamień sunie sobie rozpędem do upatrzonego wcześniej przez wyrzucającego go punktu, dwójka zawodników drużyny, która go wyrzucała, szczotkuje przed nim drogę. Robią to po to, żeby usunąć mu z drogi hamujący go śnieżny pył i nawilżyć tor jego jazdy. Szczotkować można tylko na boki.

O puszczeniu bąka na lodzie

Ryszard Kochanek

szesnastu kamieni. Jak już wspominałem, kamień jest pochodzenia szkockiego. Szkocja jest też krajem, w którym najprawdopodobniej zaczęto grać w curling już gdzieś pomiędzy 1520 a 1550 rokiem.

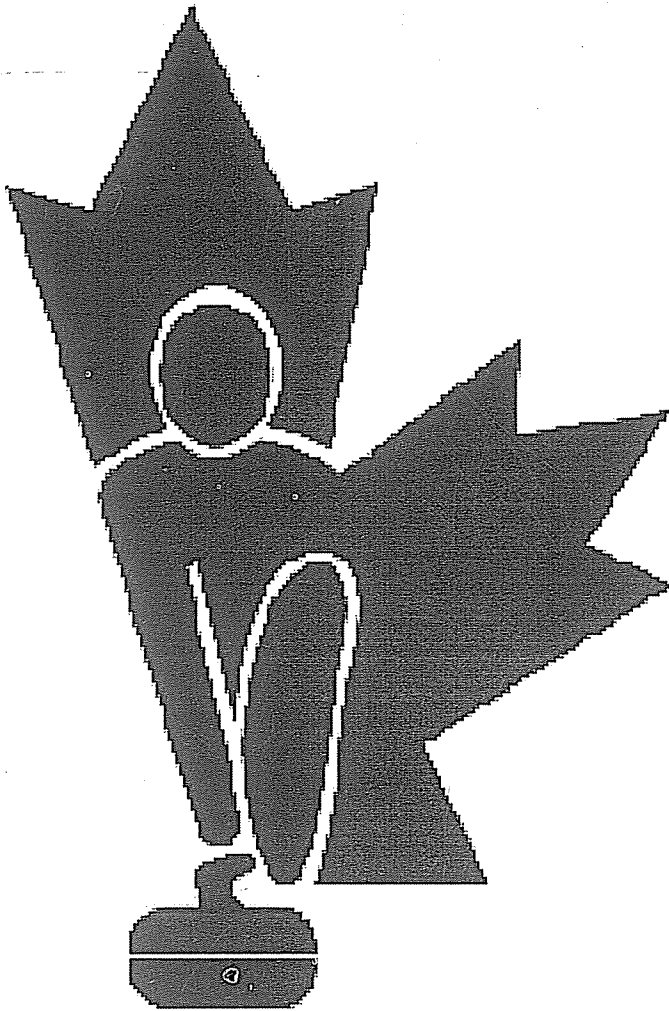
Pierwsze ujednolicone reguły gry zostały ustalone w 1834 roku na zjeździe szkockich klubów curlingowych, a od roku 1838 instytucją decydującą o regułach obowiązujących w curlingu we wszystkich krajach, gdzie się w to gra, jest klub znany jako Royal Caledonian Curling Club of Scotland. Obecnie, wszystkie rozgrywki, czy to na szczeblu krajowym, czy międzynarodowym, nadzorowane są przez Międzynarodową Federację Curlingu.

Curling ma oczywiście swoje przepisy, strategię i taktykę. Można się o tym przekonać oglądając jakiś mecz curlingu. A jak już się na to patrzy, to co widać? Najpierw widać, że mecz ma miejsce na lodzie, na którym wyznaczony jest tor o długości około 42 metrów i szerokości trochę ponad 4 metry. Na tym torze wyznaczone są dwa cele w postaci kół, których środki oddalone są od siebie o około 35 metrów. Każde koło ma w sobie wewnętrzne koła umieszczone koncentrycznie. Najmniejsze koło ma średnicę dwóch stóp (około 60 centymetrów), otaczające je koło ma średnicę 4 stóp, następne - ośmiu stóp i w końcu największe ma średnicę dwunastu stóp. Zwykle zewnętrzne koło (a właściwie pierścień) jest koloru niebieskiego, mniejsze jest bezbarwne, jeszcze mniejsze - czerwone, a sam środek jest często bezbarwny, ale zdarzają się i z malowanymi. W niektórych krajach do zaznaczenia środka koła używa się figurki jakby wielkiego pionka szachowego.

Te koła to właśnie cel, do którego sunie po lodzie wyrzucony z drugiego końca toru kamień. Po zamachnięciu się

W tym czasie zawodnik, który w poprzedniej kolejce wyrzucał kamień, razem z wyrzucającym kierują szczotkującymi, wykrzykując do nich instrukcje z końców toru. Tamci nie szczotkują cały czas, ale wtedy, kiedy chcą kamiennemu bąkowi lekko zmienić kierunek sunięcia lub utrzymać dłużej większą prędkość, a tym samym siłę uderzenia kamienia w kamień przeciwnika, żeby usunąć go z dobrej pozycji. Drużyna wyrzucająca kamień może szczotkować tylko do linii przechodzącej przez środek celu, natomiast drużyna przeciwna - za tą linią. Można stosować różnego rodzaju szczotki, ale według przepisu obowiązującego od kilku sezonów, zawodnikowi nie wolno zmieniać szczotki w trakcie meczu. Musi używać tej samej, bez względu na to, jak zmienia się lód. A lód w ciągu kilku godzin rozgrywania meczu, pod wpływem ciepła zyskanego od widzów otaczających lodowisko, potrafi zmienić się drastycznie - z bardzo twardego i śliskiego na miękki.

Zasada gry jest prosta i generalnie sprowadza się do tego, że dwa czteroosobowe zespoły wyrzucają na przemian kamienie. Każdy z członków drużyny, według ustalonej wcześniej kolejności obowiązującej przez cały mecz, wyrzuca po dwa kamienie. Jest zupełnie naturalne dla curlingu, że jeden kamień wyrzucony przez drużynę wybija z dobrej pozycji kamienie przeciwnej drużyny i przesuwa na lepszą pozycję kamienie własnej drużyny. Cała sztuka gry w curling na tym właśnie polega, żeby tego dokonać. Ale to nie jest takie proste. W zasadzie pierwsze trzy osoby z drużyny przygotowują pole do decydujących rzutów, które oddają kapitanowie drużyny (skips). Po wyrzuceniu ostatniego z każdej serii kamienia (szesnastego), liczy się ilość kamieni pozostałych w kole, które są najbliżej środka koła, ale bliżej niż najbliższy tego punktu kamień drużyny przeciwnej. Za każdy taki kamień uzyskuje się jeden punkt. By łatwiej było rozpoznać, który kamień jest



której drużyny, jedna drużyna wyrzuca kamienie z rączkami o jednym, a druga o innym kolorze. Zwykle są one żółte i czerwone.

Jeśli na oko nie widać dokładnie, który z kamieni jest bliżej środka koła, do akcji wchodzi sędzia i przy użyciu specjalnego urządzenia w rodzaju dużego cyrkla rozstrzyga spór. Sędzia w tej grze właściwie używany jest do rozstrzygania tego rodzaju sporów i podejmowania decyzji ostatecznych. Na ogół nie wtrąca się do samej gry, bo najczęściej ludzie rozgrywający mecz curlingu wiedzą, jak się w to gra.

Mecz curlingu zwykle kończy się po dziesięciu seriach rzutów. Wynikiem końcowym jest suma wszystkich punktów uzyskanych w ciągu meczu. Wygrywa drużyna, która zgromadziła więcej punktów. Jeśli jest remis, gra się dodatkowe serie, aż do przełamania remisu. Przed rozpoczęciem meczu, kapitanowie losują, kto rzuca pierwszy. Później, w trakcie meczu jest tak, że który zespół wygra serię, ten rozpoczyna następną.

Zdarza się w czasie gry, że kamień pęknie na skutek uderzenia w drugi kamień. W takim przypadku nie wymienia się go aż do końca serii. Zostawia się w grze największy kawałek kamienia, usuwając z toru wszystkie pozostałe odłamki. Z żadnego innego powodu nie wymienia się kamieni po

rozpoczęciu meczu. Jeśli w czasie oddawania rzutu odpadła od kamienia rączka, naprawia się go i powtarza rzut. Jeśli jakiś kamień w czasie gry znajdzie się w pozycji na boku czy "do góry nogami", usuwa się go z gry w tej serii. To samo dzieje się z kamieniami, które nie przekroczą linii poprzecznej usytuowanej na około sześć i pół metra przed środkiem celu.

W wypadku, który przecież może się zdarzyć, że jakiś zawodnik dotknie będący w ruchu kamień wyrzucony przez własną drużynę, ten kamień jest również usuwany z gry w tej serii. Jeśli natomiast będący w ruchu kamień zostanie dotknięty przez zawodnika drużyny przeciwnej, umieszcza się go w miejscu wskazanym przez kapitana drużyny, która go wyrzucała.

Drużyny grające w curling powinny składać się z czterech osób. Jeśli z jakiegokolwiek powodu drużyna na lodzie nie ma co najmniej trzech osób, jest dyskwalifikowana. W przypadku gdy na przykład nagła choroba czy wypadek w trakcie meczu wyeliminuje jednego członka drużyny, zastępuje tę osobę zawodnik, który rzuca jako pierwszy w drużynie i rzuca wtedy w sumie cztery kamienie.

Już sam wymóg dotyczący ilości członków drużyny powoduje, że myślowo klasyfikujemy curling do gier zespołowych. Gdy ktoś ogląda ich w akcji, widzi cztery osoby stanowiące zespół, którego członkowie w ciągu gry zmieniają swoje funkcje w zespole - suwają kamienie, szczotkują przed nimi, naradzają się przed następnym ruchem. Wszystkie robią to samo, ale nie na raz. Zmieniają się według wcześniej ustalonej kolejności.

A teraz, jeśli ktoś nie widział ich w akcji, a tylko następnego dnia przeczytał o meczu w gazecie lub usłyszał w radiu, czego się dowie o rozegranym meczu? Dowie się na przykład, że jedna pani z Ontario wygrała z inną panią z Alberty, powiedzmy - 7:4. Tak jakby one grały sobie zupełnie samodzielnie przeciw sobie, jakby to nie był ten sam mecz, który na własne oczy oglądaliśmy poprzedniego dnia w telewizorze. Jakoś to tak dziwnie.

W tygodniu między 25 a 31 marca w Hamilton odbyły się mistrzostwa świata w curlingu. Kanadę reprezentowały drużyny mistrzów kraju w konkurencji kobiet i mężczyzn. I znowu z codziennych relacji prasowych z mistrzostw wyglądało, że barw Kanady bronili Marilyn Bodogh i Jeff Stoughton. Jak podano, obydwójce wygrali swoje turnieje. Marilyn Bodogh zdobyła mistrzostwo świata już po raz drugi, Jeff Stoughton po raz pierwszy, ale w bardzo dobrym stylu.

Dla niewtajemniczonych podaję, że znaczy to, że zarówno drużyna kobiet jak i zespół mężczyzn Kanady zdobyły mistrzostwo świata. Drużyna kobiet już po raz dziewiąty od 1979 roku, kiedy to odbyły się pierwsze mistrzostwa świata z udziałem pań. Nie doliczyłem się, który to już mistrzowski tytuł zdobyła kanadyjska reprezentacja mężczyzn, ale wiem na pewno, że był to czwarty raz z rzędu.

I tak to się kręci.

Bordeaux

znad jeziora Ontario

Magdalena Cegiełka

Wino - napój alkoholowy (8-22%) otrzymywany w wyniku fermentacji alkoholowej miazgi lub soku winogron, a także innych owoców. To zimna, encyklopedyczna definicja wina. Czym naprawdę jest wino?

To produkt wielu kultur. Są tacy, którzy uważają, że wino jako takie to część kultury. Od wieków wino sławili poeci, filozofowie, pisarze, naukowcy. Dla wielu, wino jest głównie dodatkiem do posiłku, jak również jest zwyczajnie pite dla samej przyjemności picia. Wino pojawia się na stołach, by uczcić urodziny dziecka, zakończenie szkoły, zaręczyny, ślub, rocznice ślubu, rodzinne zjazdy itd. itd. Królową win jest bezsprzecznie Francja i wiele wspaniałych francuskich win jest podawanych jako wzór, przykład osiągniętej perfekcji. Najbardziej znane z nich to wina pochodzące z rejonów Bordeaux, z Burgundii, Alzacji, doliny Loary i Rodanu. Z rejonu Szampanii pochodzą słynne, oryginalne francuskie wina musujące.

Wybór win jest niezwykle bogaty. Ich jakość poznaje się po roczniku i nazwie handlowej. Lepsze są wina, których nazwa oznacza konkretną winnicę - na przykład Chateau Giscour, niż te, które noszą nazwę miejscowości - na przykład Pessac, okręgu - na przykład Medoc, a wreszcie rejonu - na przykład Bordeaux.

Ścisłe przestrzega się temperatury podawanego wina. Szampana pije się schłodzonego do temperatury 5-6 stopni Celsjusza, wina białe - do 8-10 stopni, wina czerwone - do 16-20 stopni. Ważny jest też odpowiedni dobór kieliszków. Do win burgundzkich używa się kieliszków bombiastych, wybrzuszonych i zwężonych nieco do góry; do bordoskich - kieliszków w kształcie tulipana; do win prowansalskich - kieliszków w kształcie tulipana zwężonego w środku; do szampana - długich kieliszków rozszerzających się u góry. Wina popularne, codziennego użytku pije się w kieliszkach bombiastych; w większych - wino czerwone, w mniejszych - wino białe.

Spśród wielu przykazań prawidłowego serwowania wina wymieńmy jeszcze kilka: wina białe podaje się przed czerwonymi; wina lekkie przed mocnymi; wina zimne proponuje się przed winami o wyższej temperaturze. Wina

młode i lekkie najlepiej przebrać do karafki. Do karafki przelewa się także wina stare, które utworzyły osad na ściankach butelki i zachodzi obawa, że przy nalewaniu osad zmaci wino. Każde następne podane wino powinno być mocniejsze i bardziej aromatyczne od poprzedniego. Ostatnie podane wino powinno dominować nad poprzednimi.

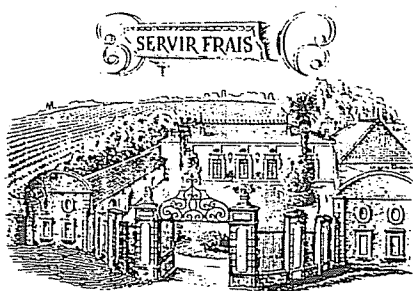
Do francuskiego posiłku podaje się zawsze wodę. Pije się ją do sałat oraz między winami, aby zmyć smak poprzedniego gatunku wina. I jeszcze jedna uwaga - czerwone wino lubi oddychać, dlatego na godzinę przed podaniem należy butelkę odkorkować.

Teraz, skoro już znamy podstawy wiedzy o winach, możemy udać się do najpopularniejszego rejonu winnic, do Bordeaux. Rejon Bordeaux to 94 tys. hektarów zróżnicowanej gatunkowo ziemi w południowo-zachodniej Francji, pokrytej winnicami, leżącej między rzekami Garonne, Dordogne i Gironde. Zapomnijmy o wygodnej jeździe autostradą. Chcąc poznać krainę winem płynącą, trzeba zjechać na boczne drogi i posuwać się wzdłuż na przykład prawego brzegu rzeki Dordogne. Zresztą, gdziekolwiek w rejonie Bordeaux mamy zapewnione atrakcje, wspaniałe widoki na rozległe winnice, a wśród nich małe wioski, osady czy dworki zwane tutaj chateaux. Ku naszemu zdziwieniu przy drodze stoją stragany, gdzie można kupić wino po uprzedniej degustacji i rozmowie z właścicielem. Po dwóch-trzech takich postojach zaczyna się kręcić w głowie, ale również nasza wiedza i umiejętność rozpoznawania dobrego wina jest z każdą chwilą lepsza.

Z właścicielem można w nieskończoność rozmawiać o pogodzie, o tym, który rok był lepszy, a który gorszy. Często do wina serwują nam bagietkę, świeży kozi ser, albo z ziołami, albo jakby utylany w popiele. I - rzecz jasna - nowe wino serwowane jest w nowej lampce. Dostajemy też wodę do "popłukania gardła".

Dla znawców czerwonego wina rajem jest Saint-Emilion. Tutaj produkcja wina ma starożytne, jak fortyfikacje otaczające wioskę, tradycje. Wioska maleńka, z uliczkami wąskimi i wyłożonymi kocimi łbami, oraz z Chateau du Roy, to wielka atrakcja turystyczna. Tutaj zdaje się, że czas stoi w miejscu. Wszystko maleńkie i takie już pozostanie, gdyż każdy niezabudowany skrawek ziemi to winnice - winnice z tradycjami, z historią i światową renomą. Tutaj nikt nie odda ziemi w ręce obcego. Nawet nie ma takiego prawa, które zezwalałoby na odsprzedaż ziemi winnic jakiemuś bogatemu obcokrajowcowi.

Trzeba przyznać, że nie jest łatwo poruszać się wśród labiryntów polnych dróg, które w końcu doprowadzają nas do dworków chateaux, których jest w okolicy około tysiąca. W większości z nich są rzecz jasna wspaniałe piwnice ze spokojnie leżącym winem. Dlatego też radzę zaprzyjaźnić się z jednym z właścicieli małej winnicy. Na pewno będzie szczęśliwy - zwłaszcza poza sezonem winobrania, czyli na przykład latem - i oprowadzi nas po swoich włościach, wprowadzając nas w tajniki swojej wiedzy o winnicach i winie. A na pożegnanie dobrze jest kupić karton wina jego produkcji, czyli wina, które



Chateau les Grands Chibauds

BORDEAUX ROSÉ

APPELLATION BORDEAUX ROSE CONTROLEE

12% vol



75 cl

Daniel PLANTEY - Propriétaire-Viticulteur
St-LAURENT-D'ARCE (Gironde) Tél. 5743 0837

MIS EN BOUTEILLE AU CHATEAU

PRODUIT DE FRANCE

Imp. Macaire St André de C

będzie miało na nalepce adnotację *Mis en bouteilles au chateau* lub *Mis en bouteilles a la Propriete*, czyli "Wino wlewane w dworku" lub "Wino wlewane przez właściciela".

A votre santé! - Na zdrowie!

A w Toronto - udajemy się na przykład do klubu Swansea Brew Club i tam, pod bacznym okiem jednego z właścicieli, robimy **wino**.

Składniki

sok
woda

Przygotowanie

Kupujemy sok-esencję, na przykład wina imitującego Bordeaux. Bierzymy pojemnik, do którego wlewamy wodę i esencję oraz dosypujemy drożdże. Wszystko dokładnie mieszamy i oddajemy w ręce właściciela. On odpowiednio nasze wino zamyka, dołącza nasze nazwisko i mówi: "Do zobaczenia za 4 tygodnie". Po upływie tego czasu wracamy do klubu z pustymi butelkami (można je także kupić w klubie), które napełniamy winem i korkujemy. Objuczeni butelkami pełnymi młodego wina wracamy do domu i... tu najlepiej poczekać z konsumpcją tydzień lub dwa.

Dla tych, którzy mają dużo czasu, cierpliwości i samozaparcia jest także inny sposób. Udajemy się do jednej z wielu firm sprzedających sok. Kupujemy sok, drożdże, gąsiory i zaczynamy zabawę na całego. Efekty bywają różne, ale zabawa gwarantowana. W najgorszym wypadku zostaniemy z gąsiorem świetnego winnego octu domowej roboty. A po wino, w ostateczności, można wpaść do sklepu monopolowego LCBO gdzie w zależności od nastroju i zasobności kasy dostępne są przeróżne wina - do wyboru, do koloru.

ATRAKCJE

WYSTAWY

Art Gallery of Ontario wystawia *Present Tense* - prace Lynn Hughes, do 14 lipca, bilety \$4.00, 7.50, 15.00, dzieci do lat 12 wstęp wolny. AGO oferuje także wstęp wolny dla wszystkich w każdą środę w godzinach od 17.00 do 22.00, 317 Dundas St. W., info 977-0414

TEATR

Canadian Shorts - zbiór 10-minutowych epizodów teatralnych prezentujących absurdu życia. Przygotowane przez Solar Stage Young Adult Company. Przedstawienia trwają do 27.04, środa-sobota godz. 20.00, bilety \$8.00 i 10.00, 4950 Yonge St., Madison Centre, info 221-9855

Here Lies Henry - jeden człowiek w pokoju z misją przekazania ci czegoś, czego jeszcze nie wiesz; wg Daniela MacIvora i Daniela Brooksa, przygotowane przez Buddies and DaDaKamera, przedstawienia do 21.04, wtorek-niedziela godz. 20.30, bilety \$15.00, Buddies In Bad Times Theatre, 12 Alexander St., info 975-8555

MUZYKA

A Little Night Music - Trochę żartem, trochę na poważnie z Mozartem, uroczą historię romantyczną wg S. Sondheima przedstawia Canadian Stage Company, przedstawienia trwają do 11.05, poniedziałek - sobota 20.00, także środa i sobota o 14.00, Bilety \$22.00 do \$48.00 w St. Lawrence Centre For The Arts, 27 Front St. E., info 368-3110 lub 872-1111

KINO

The Celluloid Closet - reż. Rob Epstein i Jeffrey Friedman; film dokumentalny na podstawie powieści o tym samym tytule wydanej w 1981, w której autor - Vito Russo - daje wyraz swojej frustracji z powodu kompletnego wykluczenia społeczności nie-heteroseksualnej z działalności Hollywood. Projekcje w kinie Cumberland.

Two Bits - opowieść umiejscowiona w 1933 w Philadelphii o dojrzałym mężczyźnie, który ogłasza, że zamierza umrzeć (Al Pacino) i jego wnuka (Jerry Barrone), który potrzebuje uzbierać 25 centów, by wybrać się do nowego kina. W kinie Carlton.

KONCERTY

Bob Dylan and His Band z Aimee Mann, Concert Hall, 888 Yonge St., bilety \$45.00 do \$50.00, 27 i 28.04

Oskary, Oskary...

I po Oskarach

Agata Hibner-Białobrzaska

Jak co roku w porze przyznawania najważniejszych (na rynku amerykańskim) nagród filmowych, było sporo sensacji, napięcia, spekulacji - kto dostanie złotą figurkę? I jak co roku, niektóre nagrody wywołały z pewnością radość zarówno u publiczności, jak i samych nagrodzonych; były też nagrody kontrowersyjne. I tutaj nasuwa się natychmiastowe spostrzeżenie - czy też Oskary są tak bardzo kontrowersyjne? Z tą opinią pozwolę sobie polemizować. Uważam, że Oskary są przyznawane według niepisanych prawideł, których Akademia i jej członkowie ściśle się trzymają. Na poparcie swojego spostrzeżenia podam państwu pewne fakty, z którymi muszą państwo, chcąc nie chcąc, się zgodzić.

1. Reguła najlepszego filmu

Przez szereg lat zaobserwowałam pewne bardzo znamienne zjawisko. Gdy wśród filmów nominowanych do miana najlepszego filmu roku znajdzie się "dzieło" bardzo widowiskowe, a do tego jeszcze mające przesłanki ideologiczno-społeczne, możemy śmiało stawiać na ten film jako zwycięzcę. Przypomnijmy sobie losy *Dancing with Wolves*, *Unforgiven*, czy też tegorocznego laureata - *Braveheart*. Dodatkowym czynnikiem łączącym wszystkie przytoczone tutaj obrazy jest fakt, że były one reżyserowane przez aktorów, którzy zmienili powołanie (choćby na chwilę) i sami reżyserowali swoje dzieła. Akademia Filmowa takiej kombinacji nie może się oprzeć - vide Oskar za najlepszy film. Zauroczenie takie bardzo często przechodzi też na reżysera-aktora i tu przechodzimy do punktu drugiego:

2. Reguła najlepszego reżysera

Wybrańca oskarowego w dziedzinie reżyserii też nietrudno wytypować, gdy trzymać się następujących zasad:

- wśród nominowanych szukaj aktorów, którzy wzięli się za reżyserkę. Zwróćmy tutaj uwagę na takie przykłady, jak Robert Redford, Clint Eastwood, Kevin Costner czy Mel Gibson (nota bene tegoroczny laureat). Prawda, jak nam to dobrze idzie?

- jeżeli wśród nominowanych nie ma takowegoż, szukajmy reżysera filmu, który dostał najwięcej nominacji (na przykład zeszłoroczny *Forest Gump*) i już mamy naszego laureata.

- czasami zdarza się, że wybór jest rzeczywiście trudny; wtedy idźmy za głosem rozsądku i wybierzmy reżysera, który sobie najbardziej na Oscara zasłużył dotychczasową działalnością, który miał już kilka nominacji i który po prostu załamałby się i przestał robić filmy, gdyby i w tym roku nagroda go ominęła.

Ta ostatnia zasada dotyczy również nagród przyznawanych najlepszemu aktorowi i aktorce.

Przejdźmy więc do naszej trzeciej reguły.

3. Reguła najlepszego aktora/aktorki

Tutaj Akademia idzie zazwyczaj owczym pędem za aktorem/aktorką, którzy

a) grali w najbardziej popularnym filmie roku (Anthony Hopkins, Mel Gibson, Tom Hanks), lub też

b) grali w najbardziej kontrowersyjnym filmie roku (Nicholas Cage, Jodie Foster), lub też

c) dostali już bardzo dużo nominacji, są dobrymi aktorami, więc dlaczego nie? (Al Pacino, Susan Sarandon, ...)

Te zasady sprawdzają się prawie zawsze. Naprawdę nietrudno zatem przewidzieć, kto będzie zwycięzcą w tych kategoriach. Troszkę trudniejsze wydają się tutaj kategorie najlepszego drugoplanowego aktora/aktorki. Wybory głosujących członków Akademii są tutaj bardziej kontrowersyjne i spontaniczne. Czy jednak aby na pewno?

Przypatrzmy się kilku przykładom, a z całą pewnością zgodzą się państwo wtedy ze mną i z moją następną regułą:

4. Reguła drugoplanowego aktora/aktorki

Chociaż wydawałoby się nam, że trudno taką regułą sformułować, zapewniam państwa jednak, że nietrudno było mi na nią wpaść. Otóż, nagrodę taką dostaje zazwyczaj najstarszy lub najmłodszy aktor/aktorka. Martin Landau, Marisa Tomei, czy też tegoroczna laureatka Mira Sorvino. Prawda, jakie to proste. Sytuację troszkę komplikuje nam przyznanie nagrody Kevinowi Spacey, ale tak naprawdę, proszę państwa, czy można było tej nagrody jemu nie przyznać? Przecież od kilku lat jest to jeden z najlepszych i najbardziej niedocenianych aktorów amerykańskich. Cóż z tego, że jego filmów prawie nikt nie widział (czy znają Państwo takie obrazy, jak *Consenting Adults*, *Ref*, *Swimming with Sharks*, czy też słynne już, ale dopiero teraz, *The Usual Suspects*?). Kevin Spacey jest świetnym aktorem i na pewno daleko zajdzie. A że był dotąd niedoceniany - według reguły podanej wyżej, na niego też czas przyjdzie, żeby Oscara dostał.

Na zakończenie chciałam, nie chwając się oczywiście, przyznać się państwu, że wszystkie ważniejsze, a i niektóre mniej ważne tegoroczne nagrody wytypowałam bezbłędnie. Zastosowałam się tylko do podanych wyżej reguł. W przyszłym roku zapraszam więc i państwa do wspólnej zabawy.

Ziołowa kuracja SAMBU

Polecam

Urszula Lipińska

**Znaczenie
naturalnych kuracji
oczyszczająco-wzmacniających**

Zanieczyszczenia środowiskowe zawarte w powietrzu, pożywieniu i wodzie powodują, że organizm nasz jest codziennie narażony na działanie przeróżnych środków trujących. Nagromadzenie tych trucizn w organizmie osłabia nasze siły witalne i często niekorzystnie wpływa na naszą psychikę. Dlatego też, od czasu do czasu, należy pomóc naszemu organizmowi w oczyszczaniu i wydalaniu nagromadzonych zanieczyszczeń i trucizn.

Większość naturopatów i zielarzy uważa, że choroby przestałyby istnieć, gdyby tylko "oczyścić", usunąć trucizny i zanieczyszczenia z krwi i układu limfatycznego chorego. Dlatego tak wielkie znaczenie przypisuje się wspomaganium naturalnego procesu detoksyfikacji (usuwania trucizn) i tym samym maksymalizowaniu wydajności naszego systemu wydalania. Za oczyszczanie naszego organizmu i wydalanie na zewnątrz zanieczyszczeń i trucizn w pierwszym rzędzie odpowiedzialne są: wątroba, nerki, jelita, skóra i płuca.

Wątroba

jest głównym organem przemiany materii w ustroju człowieka. Przebiegają tu: budowa, przebudowa i rozkład życiowo ważnych substancji. W komórkach wątroby odbywa się odtruwanie produktów przemiany materii. Toksyczne substancje są unieszkodliwiane a następnie wydzielane wraz z żółcią. Gdy wątroba zaczyna pracować niesprawnie, mogą wystąpić następujące objawy: bóle wątroby, woreczka żółciowego, zgaga, odbijanie i wzdęcia, żółtaczka, ciągłe zmęczenie i rozdrażnienie spowodowane przez toksyny pozostające w organizmie, braki w substancjach budulcowych (siły regeneracyjne organizmu w ciągu 7 lat całkowicie przebudowują, rozkładają i odbudowują każdą komórkę w organizmie; uszkodzona, niesprawna wątroba nie jest w stanie zapewnić nowego materiału budulcowego), zaburzenia snu, marskość wątroby, zapalenie woreczka żółciowego.

Nerki

Podstawową czynnością nerek jest wytwarzanie moczu. Jego wydalanie powoduje usuwanie z organizmu nadmiaru wody oraz wielu zbędnych, toksycznych produktów przemiany materii. Wszelkie zaburzenia czynności w zakresie układu moczowego szybko i ujemnie odbijają się na sprawności ogólnej organizmu. Jego niewydolność, zwłaszcza filtracyjno-


wydalniczą, prowadzi do przewodnienia i zatrucia organizmu substancjami toksycznymi.

Nerki są nie tylko narządem oczyszczającym organizm z produktów przemiany materii, produkują też ważną substancję reninę. Odgrywa ona rolę w regulacji ciśnienia tętniczego krwi. Nerki produkują również erytropoetynę, hormon pobudzający tworzenie się krwinek czerwonych. Uczestniczą także w syntezie prostaglandyn.

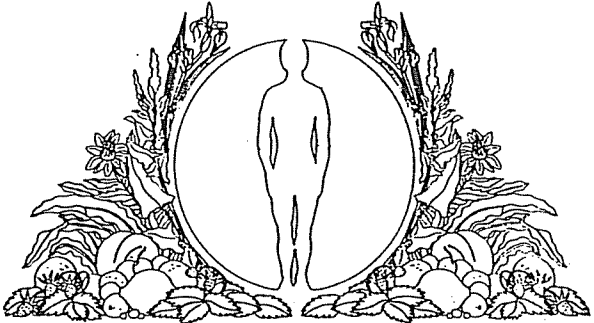
Zaburzenia w pracy nerek odbijają się więc w pracy całego organizmu: podwyższenie ciśnienia krwi, w mięśniach i tkance łącznej zaczynają odkładać się produkty przemiany materii, w stawach - prowadzi to do stanów zapalnych, przewlekłych zmian zwyrodnieniowych, zaburzenia wzroku, na skórze pojawiają się różnego typu egzemy, łuszczyca, dochodzi do odkładania się złogów wapnia, szczawianów, moczianów, fosforanów; zaczynają się formować kamienie w miedniczkach nerkowych, których pochodzenie może być również organiczne, cholesterolowe, cystynowe.

Jelito cienkie

jest miejscem w przewodzie pokarmowym, w którym następuje rozkład tłuszczu, białek i cukrów do łatwo wchłanianych form. Tu następuje wchłanianie witamin i soli mineralnych. Wszystkie resztki i nieprzyswojone związki chemiczne powstałe w procesie trawienia i wchłaniania przedostają się wraz z płynną treścią do jelita grubego.



SAMBU™
Internal Cleansing Program



CONTENTS: 3 BOTTLES ELDERBERRY DRINK 16.9 FL. OZ. (500 ML); 1 BOX ELDERBERRY TABLETS, 40 TABLETS - 450 MG; 1 BOX BIRCH-JUNIPER EXTRACT CAPSULES, 30 CAPSULES - 650 MG; 1 BOX PARADISE FRUIT TEA 1.3 OZ. (38 G); 1 BOTTLE FLORALAX™ 7.1 OZ. (200 G); 1 BOX URATORIC TEA, 1.3 OZ. (38 G).

Jelito grube

odgrywa ważną rolę w regulacji wchłaniania wody, elektrolitów i niektórych witamin rozpuszczalnych w tłuszczach. Zmiany chorobowe, przewlekłe zaparcia, zaburzenia we florze bakteryjnej jelita grubego powodują niekorzystne następstwa w organizmie. U chorych rozwija się alergia na szereg produktów żywnościowych, często pojawiają się pokrzywki, egzemy, obrzęki Quinckiego. Jest to spowodowane tym, że w skutek fermentacyjnej niewydolności jelit do organizmu zostają wchłonięte niedokładnie rozszczerzone i toksyczne substancje o działaniu toksyczno-alergricznym. Prowadzi to do ogólnego osłabienia organizmu, szybkiego męczenia się, obniżenia zdolności do pracy, bólów głowy, kołatania serca, obniżenia potencji, wypadania włosów, wysypek skórnych, łamliwości paznokci i problemów z utrzymaniem wagi.

Skóra

dzięki intensywnemu unerwieniu i ukrwieniu, licznym gruczołom potowym i łojowym żywo reaguje na wszystkie zjawiska wewnątrz- i zewnątrz-ustrojowe. Boddźce mechaniczne, fizyczne, chemiczne, bakteryjne, meteorologiczne i inne oddziałują na skórę, a przez nią na cały organizm. Mogą stać się przyczyną różnych chorób nie tylko w obrębie skóry, ale także narządów wewnętrznych. Bywa i odwrotnie - zmiany w narządach wewnętrznych często powodują mniej lub bardziej widoczne zmiany chorobowe skóry. Obrazowo można powiedzieć, że skóra jest narządem stojącym na straży naszego zdrowia.

Płuca

W pęcherzykach płucnych odbywa się wydalanie dwutlenku węgla z organizmu i pobieranie tlenu z powietrza. Tlen wiąże się z czerwonymi ciałkami krwi i wraz z krwią rozchodzi się do wszystkich tkanek organizmu. Objawami zakłóconej sprawności płuc są: kaszel, niezbyt oskrzeli, zapalenie płuc, astma.

Wątroba, nerki, jelita, skóra, płuca - przeprowadzając kuracje oczyszczające tych organów, wspomagamy je w sprawnym usuwaniu toksyn z organizmu. Jest rzeczą oczywistą, że przeprowadzenie kuracji oczyszczającej powoduje także wzmocnienie całego organizmu. Na uwagę zasługują następujące produkty naturalne: Diulaxa, Flor●Essence, Pau d'Arco, Hautex, Kuracja Sambu oraz mieszanki ziołowe o. Cz. Klimuszki.

Kuracja sokiem czarnego bzu oczyszcza cały organizm z trucizn i działa odchudzająco. Kuracja Sambu Elderberry Cleansing Program została wprowadzona na rynek kanadyjski trzy lata temu przez Szwajcara, Dr Brunhilda Zecheliusa z Institute of the Nutritional Sciences. Od tego czasu tysiące ludzi w Kanadzie doświadczyło korzyści, jakie dostarcza ta kuracja. W trakcie 10 dni oczyszczone zostają jelito grube, płuca, nerki, wątroba, skóra i zatoki, a także jest rzeczą normalną, że następuje utrata ok. 5 kg wagi. Znane są przypadki osób używających dwóch zestawów Sambu, jeden po drugim, czyli powstrzymywania się od jedzenia przez 20 dni, z rezultatem

utruty ok. 12 kg wagi. Po 20 dniach osoby te miały tak dobre samopoczucie, że z niechęcią przerywały swój post. Przejście na zdrową dietę powoduje utrzymanie osiągniętej wagi, dając tym samym rezultat trwałej utraty nadwagi. Oznacza to, że organizm oczyszcza się z trujących substancji, a nie tylko z nadmiaru wody. Większość ludzi z zadowoleniem przyjmuje utratę zbędnych kilogramów wagi. Osoby szczupłe, które nie chcą na stałe stracić wagi, nie mają powodów do obaw. Zazwyczaj tracą one kilogram lub dwa kilo wagi i szybko przychodzą do normy powracając do normalnego sposobu odżywiania.

Odpadki zgromadzone w jelicie grubym, których waga osiąga czasami do 2 kg, tamują jelita, dlatego też prawidłowe wypróżnienie jest bardzo istotne dla naszego zdrowia. Jelito grube potrafi zgromadzić warstwy zaległego kału zatruwając tym cały organizm, co objawia się ciągłym zmęczeniem, zmianami na skórze i wydzielaniem potu o nieprzyjemnym zapachu. Osłabia to naszą energię i chęć do jakiegokolwiek działania.

Kuracja czarnym bzem jest jednym z najbardziej efektywnych sposobów oczyszczenia organizmu i przywrócenia zdrowia i dobrego samopoczucia. Dodatkowe picie większej ilości wody podczas kuracji przeciwdziała zaparciom. Zażycie ziołowego środka przeczyszczającego przed rozpoczęciem kuracji, a także co kilka dni (jeśli zachodzi potrzeba), daje spowolnionemu organizmowi dodatkowe wzmocnienie.

HEALTH FROM NATURE INC.

41 Roncesvalles Ave
Tel. (416) 532-9805



Zioła - Witaminy - Minerale - Kosmetyki naturalne

Duży wybór produktów naturalnych

Sklep prowadzi pani Urszula Lipińska, Master of Herbology

w Polsce lekarz medycyny z 17-letnią praktyką szpitalną

Kuracja zaczyna się całodniowym przygotowaniem organizmu do postu. Przez następnych 7 dni organizm karmiony będzie jedynie odżywką w płynie i naturalnymi preparatami ziołowymi zawartymi w zestawie Sambu. Organizm nie zostanie zgłodzony. Sok z czarnego bzu i towarzyszące mu zioła są bogate w substancje odżywcze łatwo przyswajane przez organizm. Ciało nasze może się więc skoncentrować na oczyszczaniu i wydalaniu starych rozkładających się komórek i tkanek. Badania naukowe wykazały, że post pobudza przyrost nowych, zdrowych komórek powodując tym samym "samoleczenie" organizmu. Dzień 9-ty i 10-ty kuracji to czas powolnego przestawiania organizmu do normalnego odżywiania. Trwałe jedzenie jest stopniowo i ostrożnie włączane do diety tak, aby z powrotem przyzwyczaić organizm do trawienia stałych pokarmów.

Nektar z czarnego bzu - czarny bez zawiera w swoim składzie wiele substancji odżywczych, takich jak białko, tłuszcze, węglowodany, potas, wapń i witaminy A, B i C. Smaczna mieszanka soku z owocu dzikiego bzu, wyciągu z kwiatów czarnego bzu i miodu ma wyjątkowo orzeźwiający smak. Picie tego soku sześć razy dziennie jest podstawą całej kuracji. Owoce dzikiego bzu oczyszczają krew, pobudzają krążenie i wykazują działanie przeciwzapalne. Pomagają usunąć śluz z jelit, płuc i zatok nosa. W astmie i różnych schorzeniach płuc, gdzie produkowane są duże ilości śluzu, następuje duża poprawa w oddychaniu. Ostatnie badania naukowe wykazały, że owoce czarnego bzu wzmacniają układ odpornościowy organizmu.

Tabletki z czarnego bzu - zawierają czysty wyciąg z owoców i kwiatów czarnego bzu. Przyjmowane są trzy razy dziennie razem z sokiem. Powoduje to spotęgowanie jego działania. Kwiat czarnego bzu działa jako łagodny środek przeczyszczający, moczopędny i napotny. Roszczerzone pory skóry łatwiej usuwają nagromadzone w organizmie trucizny.

Floralax II Fibre Supplement - Floralax II, naturalnego pochodzenia włóknik, zmieszany z sokiem z czarnego bzu, przyjmowany jest trzy razy dziennie. Jest on źródłem błonnika o bardzo wysokiej wartości. W wodzie pęcznieje, przybierając na wadze 30-krotnie. Dlatego istotnym jest picie dodatkowo dużej ilości wody w czasie kuracji. Dla lepszego rezultatu i zmniejszenia zaparcia zaleca się picie pełnej szklanki wody bezpośrednio po zażyciu Floralax II z sokiem z czarnego bzu. Dodatkowym działaniem Floralax II jest wypełnienie żołądka pęczniącym błonnikiem, przez co zniesione jest uczucie głodu.

Herbata ziołowa - zawarte w zestawie Sambu pomagają wypłukać wszelkie trucizny nagromadzone w organizmie. Bogate w środki odżywcze, są czynnikiem pełniącym ważną rolę w procesie oczyszczania organizmu. Przygotowane są one na bazie tradycyjnych receptur ziołowych.

Uratonic tea - herbata o działaniu moczopędnym, oczyszcza drogi moczowe, działa przeciwzapalnie i rozkurczowo. Wiele kobiet odczuwa złagodzenie bólów menstruacyjnych.

Paradise tea - herbata zawierająca duże ilości witaminy C, pochodzącej z owoców tropikalnych.

Kapsułki brzożowo-jałowcowe - zawierają wyciągi z liści brzozy, senesu i owoców jałowca. Są delikatnymi środkami oczyszczającymi organizm, które usuwają wodę i zdegenerowane komórki oraz zwiększają metabolizm. Liść brzozy jest silnym środkiem leczniczym, który usuwa kwas moczowy. Zawiera w swoim składzie wiele minerałów i duże ilości witaminy C. Jałowiec w świecie medycznym znany jest ze swoich właściwości leczących stany zapalne pęcherza moczowego, prostaty i schorzeń reumatycznych. Dodatek liścia senesu wspomaga regularne wypróżnienie podczas kuracji. Powyższe kapsułki należy również przyjmować trzy razy dziennie.

Wszystkie wymienione wyżej składniki tworzą kompletny zestaw Sambu, wystarczający na 10-dniową kurację. Nie trzeba odmierzać skomplikowanych porcji, liczyć kalorii lub martwić się, co można a czego nie można jeść.

Ankieta przeprowadzona wśród osób, które poddały się tej kuracji wykazała, że większość uczestników wyraża zadowolenie z terapii. Wśród ankietowanych 88% orzekło, że zauważyli poprawę zdrowia i samopoczucia po przeprowadzonym oczyszczeniu. Okazało się, że pozostałe 12% uczestników, czyli ci, którzy odpowiedzieli, że ich zdrowie nie uległo zmianie, nie zakończyli kuracji ze względu na stres lub codzienną rutynę zajęć, która uniemożliwiała im przyjmowanie zalecanej ilości płynów. Pomimo tych problemów, 91% ankietowanych wypowiedziało się, że chętnie powtórzy tę kurację.

Jedną z głównych pozytywnych stron kuracji był wyraźnie odczuwany przypływ energii, uczucie świeżości i lekkości ciała. Ze skóry zniknęły szpecące przebarwienia, oddech i pot pozbawiony został przykrego odoru. Wszystko to spowodowane było oczyszczeniem organizmu z trujących substancji zgromadzonych w nim od lat.

Drugą pozytywną zmianą była utrata nadwagi u 94% ankietowanych. Podczas 10 dni trwania kuracji uczestnicy średnio tracili około 5 kg wagi. Utrata wagi wahała się od 2 do 8 kg. Wśród ankietowanych 21% nie zaznało uczucia głodu, zaś 36% odczuwało potrzebę jedzenia stałych produktów tylko w ciągu pierwszych dwu dni kuracji.

Bezproblemowa zdolność do wykonywania codziennej pracy była w centrum zainteresowania wielu uczestników kuracji. Okazało się, że wielu ankietowanych pracowało normalnie przez 9 godzin dziennie, brało udział w życiu rodzinnym, a także wykonywało niezbyt forsowne ćwiczenia fizyczne, jak na przykład biegi. Znaczna większość uczestników nie odczuła ubytku energii. Tylko 9% miało problemy z kontynuowaniem codziennej rutyny zajęć.

Ogólnie można stwierdzić, że Sambu - kuracja czarnym bzem, jest doskonałą, efektywną i bezpieczną metodą głodówki sokowej oczyszczającej z trucizn cały organizm.

BeStucco Co.

Nasza specjalność - tynki zewnętrzne (stucco)

Wieloletnie doświadczenie

Wykonujemy otynkowanie na bazie
Acrylic-based Elastomeric Architectural Coating

Tel. (416) 767-3336

Fax (416) 767-3178

King's Hardwood Flooring

Chcesz, aby twoje mieszkanie
wyglądało jak nowe?

Cyklinowanie i lakierowanie podłóg

Najtaniej w Toronto! * Firma pokrywa GST

279-7674 LUB 279-7256

TONY

TYGODNIK TORONTOŃSKI

zatrudni od zaraz

akwizytorów reklam

Tel. (416) 763-1339

Bardzo dobre warunki finansowe.

Chris Auto Help

Naprawa samochodów
amerykańskich i z importu

905 DILLINGHAM RD, UNIT #10

PICKERING

TEL. (905) 420-5297

Na wszystkie naprawy

10% zniżki

z egzemplarzem TT

ONYX YORK CORPORATION

Design • Project management • Construction

**PROJEKTY
REMONTY
BUDOWY**

Woody Rybczyński, P.Eng.

KOMPLETNE USŁUGI BUDOWLANE

Telefon: (416) 259-7096

TYGODNIK TORONTOŃSKI

zatrudni od zaraz

specjalistę od marketingu

Tel. (416) 763-1339

Bardzo dobre warunki finansowe.

ORTHOPAEDIC AND SPORTS MEDICINE CLINIC

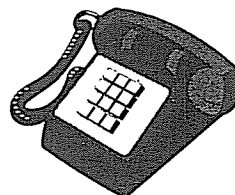
DR. WOJCIECH ŻUROWSKI

Choroby mięśni, kości i stawów
przewlekłe i pourazowe.
Dolegliwości reumatyczne.
Urazy sportowe.



(416) 588-9377

1209 King Street West, Unit #4, Toronto, Ontario M5K 1G2



Tygodnik

Torontoński

(416) 763-1339

Tel/fax 416-963-8027

E-mail 102011.0623@compuserve.com

Konsultacje, diagnostyka, rozwiązywanie konfliktów,
unowocześnianie, porady i naprawy.

Nauka obsługi programów
komputerowych.

CompuSpec

For all your Computer and Network headaches

Marek Syroka

Agata Hibner-Białobrzeska, B.A., U of T

członek ATIO

EKSPRESOWE TŁUMACZENIA

WSZELKIEGO RODZAJU

DOKUMENTÓW

PROFESJONALNE RESUME

PRZYSTĘPNE CENY

TEL. (416) 233-1906

POPIERAJ TYCH

KTÓRZY POPIERAJĄ

Tygodnik

Torontoński

TYGODNIK TORONTOŃSKI

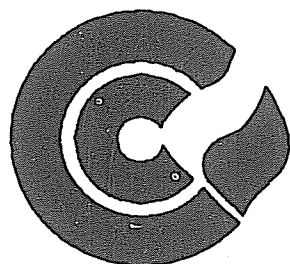
poszukuje

satyryka

swego czasu wydawcy

biuletynu "Siekiera"

prosimy o kontakt z redakcją

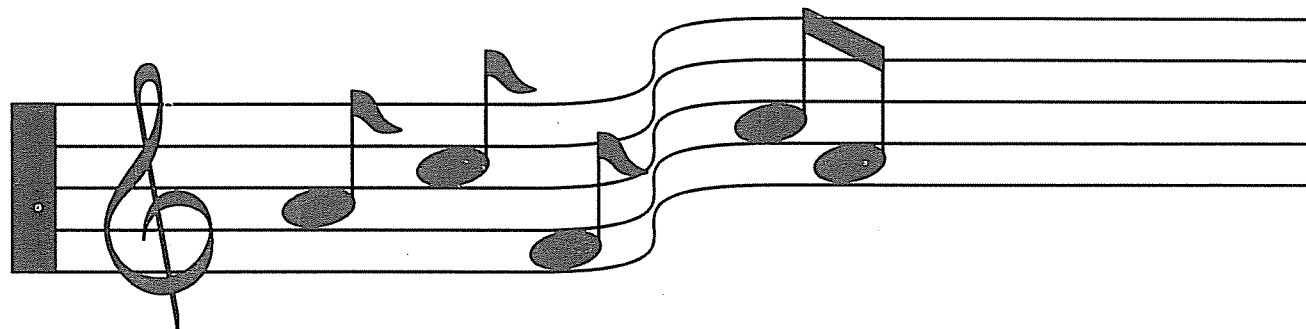


**Polskie Centrum Kultury
im. Jana Pawła II
zaprasza**

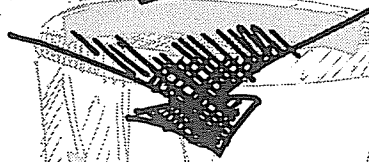
Po raz pierwszy mamy okazję gościć w Kanadzie wybitną polską pianistkę

Barbarę Hesse-Bukowską

Jedna z najlepszych na świecie interpretatorek muzyki Chopina, laureatka II nagrody IV Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie wystąpi w Polskim Centrum Kultury w Mississauga, w dniu 18 kwietnia o godz. 20.00. Będzie to jedyny recital artystki w PCK. Rezerwacje: tel. (905) 306-9900

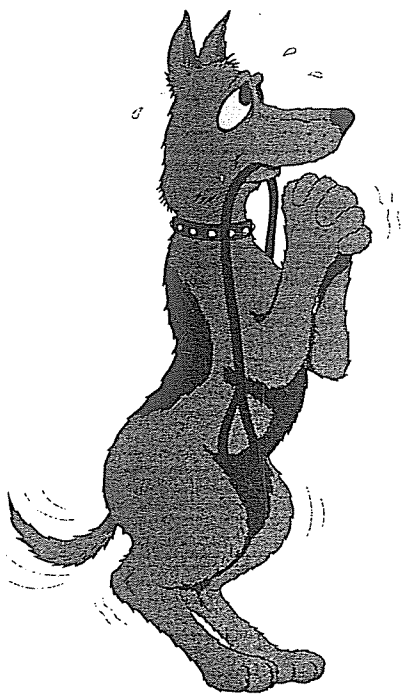


ŚMIETNIK



Statystyka wykazuje, że...

- według danych zebranych przez Amerykańskie Stowarzyszenie Psychiatryczne, 90% Amerykanów wierzy w Boga;
- według tych samych danych, 43% amerykańskich psychiatrów wierzy w Boga;
- według tygodnika Time, 69% respondentów ankiety czasopisma wierzy w cuda;
- według Kanadyjskiego Instytutu Żywności, 60% kobiet w tym kraju chce schudnąć.



Z ŻYCIA WZIĘTE

RAZ - DOTACJA NA KULTURĘ

Weszliśmy do kawiarni i kazaliśmy sobie podać po szklance piwa. Przed drugą wzdragam się, bo w kieszeni cicho, ale Zenek maca portfel i uspokaja:

- Ty jesteś pisarz, a kulturę dotować trzeba.

RAZ JESZCZE - MITY

- Wszędzie tylko na dziko biorą, nawet przez urząd - skarży się Zenek od progu.

- Znów nic nie znalazłeś? - pytam.

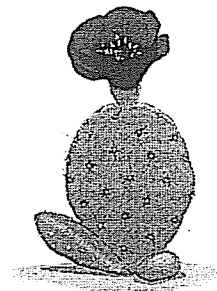
- Lewą robotę w kominiarskim fachu dostałem. - chwali się i patrzy, co powiem.

- No to będziesz - mówię - robił na czarno.

Zagadka logiczna

(całkiem na poważnie, bo czasem to my tu sobie żartujemy)

W ogrodzie na klombie rośnie dokładnie 50 kwiatów. Przyjrzałem się nim i stwierdziłem, że są tu kwiaty w dwóch kolorach - albo żółte, albo czerwone. Stwierdziłem też, że jeśli zerwę dwa kwiaty (obojętnie które), jeden z nich będzie a pewno żółty. Ile kwiatów każdego koloru rośnie na tym klombie?



CENNIK POD PSEM

1-litrowa butelka wody pitnej dla psów

- US\$2.70

2-uncjowa buteleczka psich perfum marki Le Pooch

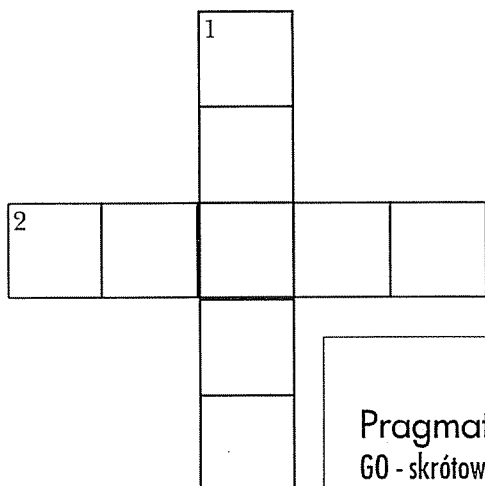
- US\$23.00

1 godzina wynajęcia psa w Tokio

- US\$27.00

Hasło tygodnia:

Kubuś Puchatek był wegetarianinem!



Krzyżówka dla leniwych

Poziomo

2. dowolne słowo PIĘCIOLITEROWE

Pionowo

1. dowolne słowo PIĘCILITEROWE, byle JEGO TRZECIA LITERA była choć trochę podobna do TRZECIEJ LITERY 1 pionowo.



Pragmatyczny słownik Polsko-Polski (cd)

GO - skrótowa forma zaimka "jego", a nie czasownik angielski, bo jakże by wyglądało zdanie np. I JEGO TO MONTREAL EVERY WEEK. Jest to także nazwa przedsiębiorstwa przewozowego pasażerów, co znajduje swoje uzasadnienie, gdyż to przedsiębiorstwo czyjeś jest. W tym przypadku jest jego, czyli właściciela.

AUTORAMENT - Atrament własnego wyrobu i jego używanie (czyt. pisanie) oraz (co bardziej popularne) różne wyczyny własne składające się na autora atramentu HISTERIE (patrz poniżej).

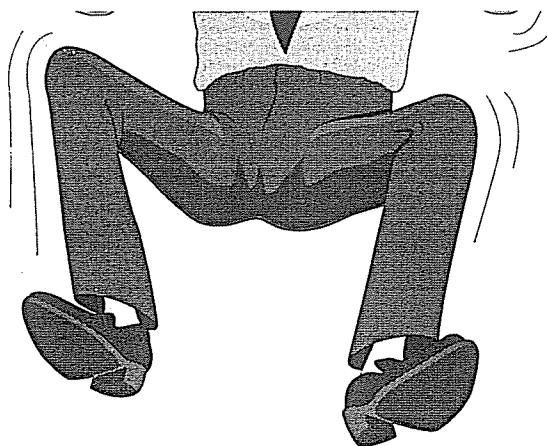
HISTERIA : pochodna historii, tak jak pochodną kwasu siarkowego jest kwas siarkawy, tudzież tytuł naukowy profesora Wiatra, ministra edukacji.

PASZPORT - (dawniej "patrz port" - lotniczy, morski itp.) - dokument, bez którego nie idzie (nie jedzie, nie leci itp.) przekroczyć granicy państwa.

FIGÓRA - warzna osobistość w towarzystwie, w śfiecie chandlu, dyplomacji i temusz podobnem.

FLACZKI Z OLEJKIEM - to, co wypisują na poprzednich stronach różnego autoramentu (patrz powyżej) dziennikarze (patrz poniżej). Podajemy zdrobniale, żeby się nie poobrażali.

Przychodzi baba do lekarza...



- *W jakich porach pan przyjmuje?*
- *W sztruksach!*

"Śmietnik" jest działem całkowicie niezależnym od redakcji TT, opanowanym podstępnie przez redaktora nieodpowiedzialnego Zielonego Dinozaura. Redakcja TT, z natury swej gościnna, ale nie do przesady, odcina się zdecydowanie od zawartości tego działu, z niepokojem patrząc, co się tutaj wyprawia.

RAZEM I OSOBNO

Cezary Janus

Danka i Rysiek to redakcyjne papużki-nierozłączki. Razem robią zakupy (patrz "Pochwała breadmakera" w TT nr. 7/96), razem wyjeżdżają pod namiot nad Georgian Bay do parku La Fontaine (latem), razem na łyżwy (zimą) i razem oglądają telewizję - z tym, że Rysiek w sypialni (oczywiście hokej), a Danka w pokoju dziennym swoje ulubione *The Young and the Restless*. Razem też jadają śniadania na balkonie (latem) i obiady w jadalni (cały rok). Razem wypijają jedną butelkę piwa, tę drugą zostawiając w całości dla mnie, gdy od czasu do czasu ich odwiedzam.

Papużki-nierozłączki mają tyle wspólnych czynności bądź zajęć, że nie sposób ich wszystkich wymienić. Prościej byłoby wymienić te, które wykonują osobno. Osobno więc pracują i każde jeździ do pracy swoim samochodem - nie dlatego, że są rozrzutni, tylko dlatego, że pracują w innych częściach miasta, a poza tym Danka jest zazdrosna o swoją Toyotę, którą złośliwie nazywa Hydra z racji numeru rejestracyjnego: HYD i jakieś trzy cyfry, których nigdy nie udaje mi się zapamiętać.

Osobno też czytują gazetę *The Toronto Star*, którą wspólnie prenumerują. Gdyby się uprzeć, można by powiedzieć, że i czytają razem, bowiem w tym samym czasie Danka przegląda sekcję *Movies* lub *Life*, natomiast Rysiek studiuje strony sportowe, po czym zamieniają się. Nie znaczy to bynajmniej, iż Danka czyta o sporcie. Skądże - Danka na sporcie się nie zna, dlatego notuje lepsze wyniki w sportowej grze *Pro Line*.

Oprócz *Pro Line* grają także, i to osobno, w totolotka, ale Danka z Ryśkiem podzielił się prawie po połowie, jak wygra, natomiast Rysiek takich deklaracji nie składa. Nie dlatego, iż z Danką nie chciałby się podzielić. Głównie dlatego, że Rysiek, inżynier z zawodu, czyli człowiek o umyśle ścisłym raczej, sceptycznie się do totolotka odnosi. Może nie do samej gry, co do szansy wygrania głównej nagrody, która według Ryśkowych obliczeń wynosi jeden do 13 milionów. Ale gra pospół z Danką (czyli osobno), bowiem - jak powiada - jego budżet nie ucierpi z powodu jednego dolara wydanego raz w miesiącu, a los może akurat się uśmiechnie. Bo jak nie zagra, to się los nijak uśmiechnąć nie może.

Danka od czasu do czasu wygrywa 10 dolarów, lecz Rysiek już wie, że z tej puli nic mu nie skapnie, bo Danka natychmiast polecą do Goodwilla po nowe stare ciuchy.

- "Ty wiesz, jakie tam towarzystwo się ubiera? Mówię ci: pani architekt z tej firmy na Richmond St., znana dentyстка i nawet Hossaina z CityTv widziałam!" - mówi podnieconym głosem Danka. Na dowód udanych zakupów wyjmuję z pierwszej szafy (Danka ma dwie szafy, a Rysiek jedną, tę najmniejszą) fioletowy kostiumik.

- "Jedynie cztery dolary" - po czym sięga po kurtkę, którą można nosić vice versa. - "Dwa dolary!" - rzuca triumfalnie. Razem więc robią zakupy, choć osobno się ubierają.

Razem chadzają do pobliskiego parku podpatrywać przyrodę i pooddychać świeżym powietrzem oraz rozprostować kości. Oddychają jednakże osobno i osobno rozprostowują. Z czynności, które wykonują osobno, należałoby wymienić krajanie wspólnie pieczonego chleba (znów "Pochwała breadmakera"), które to Rysiek całkowicie odstąpił Dancie. Muszę dodać, że kraje za cienko (za skąpo), bo chleb rzeczywiście imponująco pyszny. Na propozycję, żeby mi zrobiła kanapki na drogę, Danka prychnęła niczym foka i powiedziała, że do domu mam zaledwie siedem kilometrów, więc nie muszę po drodze się posilać. A poza tym poczytałaby sobie za afront, gdybym musiał. To sobie poczyta o tym w TT.

Osobno także odprowadzają gości - Rysiek do windy, Danka do schodów. Rysiek bardziej uczynny, Danka bardziej praktyczna, bo schodami o wiele szybciej można dostać się na parking niż tą ich windą, chyba bardziej leniwą niż najbardziej nawet leniwy leniwiec. Ale tam...

Razem pisują do TT, choć osobno się podpisują; razem zawożą teksty do redakcji, na co raz udało mi się załapać. Jadąc tak w dół Keele St. dyskutowaliśmy pomysł zaproszenia na Wielkanoc wspólnej znajomej z Detroit. Danka, która potrafi w ułamku sekundy przedzierzgnąć się z fukającą foką w najprzystulniejszego misia, spycha na mnie główne zadanie. Staram się jak mogę i jak mogę, to staram się odepchnąć od siebie rolę zapraszającego. I tu włącza się Rysiek, jak wiemy - precyzyjny inżynierski umysł:

- Co za podchody robicie. Przecież wiecie, że do gniazda osów nie przyjedzie...

Chwila konsternacji, po czym włączam się:

- Nie mówi się "osów", tylko "ós".

Znów chwila konsternacji i niepewne pytanie Danki:

- No tak, ale jak się to pisze?

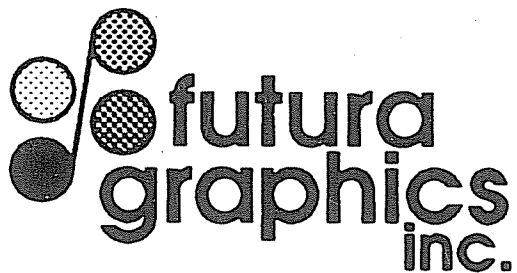
- Przez "o z kreską" - rzucam przez ramię.

- Jasne, przez "u zwykle" być nie może...

A po chwili zaskakuje, jak to Danka:

- Os, a nie "osów". Os, a nie żadnych tam "ós"! - prawie, że krzyczy.

Dojeżdżaliśmy właśnie, po minięciu Bloor St., do redakcji, ale Danka ciągle jeszcze coś tam w głowie kombinowała z mocno zafrasowaną miną.



ADVERTISING • PUBLISHING • PRINTING
SERVING OUR CUSTOMER IN CANADA & POLAND

KOMPLEKSOWE USŁUGI POLIGRAFICZNO-
WYDAWNICZE I REKLAMOWE

*Od projektu do gotowego druku
w pełnym kolorze*

Specjalizujemy się w wykonywaniu: albumów • kalen-
darzy • katalogów • książek • magazynów •
plakatów i innych druków reklamowych jak również
potrzebnych do prowadzenia biznesu: formularzy •
rachunków bezkalkowych • naklejek samoprzylep-
nych z roli oraz ciętych • oraz kart świątecznych i na
wszystkie okazje.

***Jakość, konkurencyjne ceny i terminowe
wykonanie to nasza dewiza.***

1545 The Queensway,
Toronto, Ont. M8Z.1T8

Tel: (416) 251-9444

Fax: (416) 252-3643

Wakacje w Kostaryce

**"Bed and Breakfast" w polskim domu
20 metrów od plaży nad Pacyfikiem
w znanym kurorcie Playa el Coco
US\$25 dziennie za 2 osoby
US\$15 dziennie za 1 osobę**

Szczegółowe informacje

(416) 763-0622